NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 283 (2824). Wilno, Sobota 21 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—90 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

BRAK CHLEBA na wsi wileńskiej.

Podczas kiedy, pod wpływem nadmiernej, sezonowej podaży zboża na rynku wewnętrznym, powstała raptowna zniżka cen, kiedy odpowiednie organizacje gospodarcze czynią usilne starania aby utrzymać ceny na poziomie opłacalnej produkcji warsztatów rolnych, zmuszeni jesteśmy podnieść jeden z najżywotniejszych problemów na wsi wileńskiej — b r a k c h l e b a.

Wiemy dobrze że kwestja ta niejest obca i innym województwom, jednak na Wileńszczyźnie występuje ona, zwłaszcza w roku bieżącym, z natężeniem o wiele większem niż gdzieindziej.

Dlaczego tak jest? Dlaczego ziemia wileńska jest gorszą żywicielką pracujących na niej rodzin rolniczych, aniżeli ziemia innych województw? Odpowiedź na to dają warunki glebowe, klimatyczne i społeczno-gospodarcze.

Nieurodzajna z natury gleba, krótkie lato, rozdrobnienie gospodarstw, szachownicą gruntów, najgorsze w całej Polsce warunki komunikacyjne, niski stopień kultury gospodarczej, a wskutek tego ekstensywny system gospodarowania i t. p. warunki na Wileńszczyźnie z reguły stale wywierają swój ujemny wpływ na poziom plonów podstawowych roślin uprawnych. Tak nprz. w 1932 r przeciętny plon z 1 ha wynosił:

	zboża	ziemn.
w woj. wileńskiem	7,5 „	91 q
„ „ poznańskiem	17.3 „	139 „
„ Polsce całej przec.	10,2 „	110 „

Niskie plony Wileńszczyzny notowane dla roku ubiegłego, bardzo mało różnią się od przeciętnej z lat 1899—1907, wynoszącej dla zboża 6,2 q z ha, dla ziemników — 90 q za ha. Czyli wzrost plonów na Wileńszczyźnie z ha w przeciągu ostatnich 25 lat wynosi: dla zboża 1,3 q, dla ziemniaków — 1 q.

W tym samym czasie nastąpił znacznie większy przyrost ludności, który wywołał pogorszenie się struktury agrarnej. R o z d r o b n i e n e g o s p o d a r s t w p o s t ę p u j e z n a c z n i e s z y b c i e j a n i ż e l i p r z y r o s t p l o n ó w. Z 4,1 gospodarstw na km² przestrzeni w 1906 r., rozdrobnienie wzrosło do 6.5 gospodarstw w 1930 r.

Widzimy więc, że sytuacja gospodarcza wsi wileńskiej, w przeciągu ostatnich 25 lat nie wykazuje polepszenia. Przeciwnie, porównując wysokość plonów i rozdrobnienie gospodarstw — czynników ilustrujących zgrubsza sytuację gospodarczą — stwierdzić należałoby pewne p o g o r s z e n i e s i ę s t a n u g o s p o d a r c z e g o. A przecież i przed kilkunastu laty wieś nasza dobrobytu nie znała W latach nieurodzaju, które dość często nawiedzały wieś, brak było podstawowych środków żywności — chleba i ziemniaków. (Bardzo często w czasie głodu, jak to nieraz ma miejsce i obecnie) tysiące rodzin rolniczych broniąc się przed straszną klęską, zmuszone były brakujące ilości zboża przy wypieku chleba, uzupełniać plewami, kwiatami wrzosu, korą drzewną i t. d. W tych warunkach nie można było mówić o życiu wsi, lecz o wegetacji.

Obecnie, jak już zaznaczyliśmy, przeciętne warunki gospodarcze nie wykazują poprawy, w i e ś s t a l e r o k r o c z n i e n i e d o j a d a. Stały brak chleba na Wileńszczyźnie stwierdzają u j e m n e s a l d a b i l a n s u o b r o t u z b o ż o w e g o i m ą k i, które naprz. w latach 1928—1931 wynosiły przeciętnie pokaźne liczby roczne: zboża 19.435 tonn i mąki 25.627 t. Przy przeliczeniu na zboże w ziarnie wynosi to rocznie razem o k o ł o 56.000 t o n n. Stanowi to przeszło 14 proc. ogólnych rocznych zbiorów zboża w województwie wileńskiem.

Tak wygląda przeciętna sytuacja od szeregu lat. W roku bieżącym stan jej uległ z n a c z n e m u p o g o r s z e n i u. Wyjątkowo zimna i mokra wiosna, lato i jesień, nie sprzyjały wegetacji roślin uprawnych. Już na wiosnę bardzo wiele gospodarstw, zwłaszcza w północnych powiatach województwa, jak w brasławskim, dziśnieńskim i postawskim, zmuszone były zniszczone, wskutek nadmiaru wilgoci zasiewy zboża i ziemniaków zaorać i ponownie obsiać pola. Wielu gospodarzy uczyniło to przy pomocy swoich sąsiadów musiało się zadłużyć wielu też musiało ograniczyć swoje skromne spożycie. Rolnicy za wszelką cenę starali się obsiać pola. Każdy z gospodarzy jest głęboko przekonany, że tylko o własnych siłach będzie mógł przetrwać do przyszłych zbiorów, do lepszego jutra. Rolnik nie oczekiwał pomocy ze strony państwa czy społeczeństwa, tak, jak oczekuje tej pomocy proletarjat miejski—bezrobotni.

Nie notowane od wielu lat najgorsze warunki atmosferyczne w okresie wegetacyjnym, w roku bieżącym, nie pozwoliły spełnić się pokładanej przez rolników nadziei na pomyślne plony. Bezustanne deszcze, zwłaszcza w okresie zbiorów owsa, przyczyniły się do opóźnienia tych zbiorów conajmniej o 2 tygodnie. Przytem zbiory owsa, zepsutego w czasie wegetacji przez rdzę zbożową, następnie, wskutek nadmiaru wilgoci uległy zniszczeniu około 25 proc. Niepomyślne warunki atmosferyczne przyczyniły się również i do spadku plonu ziemniaków, których zbiór tegoroczny można szacować na mniejszy od przeciętnego o 20 proc.

Sytuacja powyższa, już teraz na jesieni, otwiera smutne horoskopy na najbliższą przyszłość. Wieś wileńska, wygłodzona przez całe lata, w roku bieżącym staje przed zimą z niepokojącem pytaniem, jak można będzie przeżyć, czy przyjdzie kto z pomocą? Pytanie bardzo palące nawet pomimo sezonowej zniżki cen zboża, pomimo projektowanych zabiegów czynników gospodarczych, w kierunku znalezienia dróg ujścia nadwyżce zboża na rynku wewnętrznym. Nasz rolnik, nawet pomimo braku zboża na wyżywienie siebie i rodziny, zmuszony koniecznością zdobycia pieniędzy, rzuca na targ pewną, chociaż nieznaczną, ilość zboża na jesieni. A czyniąc to powszechnie powoduje gwałtowną zniżkę cen, w rezultacie s p i e n i ę ż a z b o ż e p r z e w a ż n i e p o c e n a c h n a j n i ż s z y c h. Lecz kiedy rolnik wyzbędzie się zboża ceny znacznie podnoszą się. W tem automatyzmie, wielce niepomyślnego dla rolnictwa zjawiska, tkwi niczem nie powetowana krzywda. Staje się ona rażąca tembardziej, że odbywa się obecnie na tle innego układu stosunków w innych gałęziach gospodarczych, w których działanie takiego automatyzmu jest planowo usuwane.

Dlatego też, pierszym etapem w pomocy naszemu rolnictwu, powinno być należyte u t r z y m a n i e o d p o w i e d n i o w y s o k i c h c e n z b o ż a, w o k r e s i e s e z o n o w e j p o d a ż y na rynku wewnętrznym. Usunie to konieczność spieniężenia większej ilości zboża, pozwoli rolnikom na większe jego spożycie w obrębie własnych gospodarstw. Niemałą rolę w akcji nad podniesieniem cen zboża może odegrać s k u p d l a p o t r z e b w o j s k o w y c h oraz skup przez Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe.

Powinna być też utrzymana i należyta cena za ziemniaki, co również może być osiągnięte w drodze skupu, w danym wypadku, przez Komitet Lokalny Funduszu Pracy dla potrzeb wyżywienia bezrobotnych. Wielką krzywdą byłoby dla rolnictwa Wileńszczyzny, gdyby, zgodnie z krążącemi od kilku dni pogłoskami, Centralny Komitet Funduszu Pracy nie chciał wyasygnować pewnych sum lokalnemu komitetowi, na zakup ziemniaków na cele powyższe na terenie województwa wileńskiego.

Następnym etapem pomocy naszemu rolnictwu może być przy pomocy Funduszu Pracy rozrganizowana i odpowiednio przeprowadzona a k c j a r o b ó t p u b l i c z n y c h na wiosnę, kiedy brak chleby występuje w całej peni. Z pomocy Funduszu Pracy Wileńszczyzna jest uprawniona skorzystać nie w mniejszym stopniu aniżeli inne województwa, zwłaszcza w tym momencie, kiedy na czoło zagadnień poza interesem lokalnym, występuje i n t e r e s o g ó l n o p a ń s t w o w y, wyrażający się w zapobieżeniu ewentualnej klęsce głodu na wsi wileńskiej.

Wieś wileńska, podobnież jak i innych wojew. wsch. ze stoicyzmem znosi wszelki niedostatek, do którego przyzwyczaiła ją nader skąpa natura. W niedostatku tym żyją latami całe pokolenia, owocem ich pracy jest skąpy kawałek chleba. Ale w pełnieniu obowiązków wobec Państwa wieś nasza nie pozostaje w tyle Jeżeli udział jej w dochodach państwa jest mały, to nie jej to wina. Wymaga ona w pierwszej linji pomocy doraźnej — obrony przed głodem. Ale narzuca się obok tego problem główny, którego rozwiązania tylko państwo może się podjąć. Jest nim n a p r a w a s t r u k t u r y a g r a r n e j k r a j u — jedyny środek podniesienia kultury materjalnej, moralnej i obywatelskiej jego mieszkańców.

Stanisław Symonowicz.

Francja i Anglja stwierdzają bankructwo paktu 4-ch.

Konferencja Rozbrojeniowa zostanie odroczona do wyborów w Niemczech?

LONDYN. (Pat). Sir John Simon odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem francuskim Corbin.

Rozmowa ta uważana być może jako formalne i faktyczne wszczęcie przez Wielką Brytanję rozmów dyplomatycznych celem wyjaśnienia dalszych posunięć mocarstw. Ambasador Corbin z polecenia rządu francuskiego oświadczył Simonowi, że Francja uważa za wykluczone zastosowanie procedury paktu 4 mocarstw w obecnej sytuacji, pakt ten, w opinji rządu francuskiego, upada z chwilą, gdy Niemcy wypowiedziały swe członkostwo w Lidze Narodów.

Zastrzeżenia Francji spotkać się miały z całkowitem zrozumieniem ze strony Simona, który miał oświadczyć że rząd brytyjski również nie widział możliwości powrotu w obecnych warunkach do paktu 4-ch. Simon oświadczyć miał ambasadorowi francuskiemu, że rząd brytyjski pragnąłby wogóle raczej zwlekać z powzięciem jakichkolwiek konkretnych decyzyj i dlatego proponować będzie odroczenie mającej się zebrać w przyszłym tygodniu konferencji rozbrojeniowej na dalsze 3 lub 4 tygodnie aż do całkowitego wyjaśnienia sytuacji w Niemczech, którego nie należy się spodziewać przed 12 listopada 1933 r. Rząd brytyjski stoi na stanowisku, że niema narazie naglącej konieczności naruszania stanu izolacji, jki Niemcy w danej chwili dla siebie obrały.

OPUBLIKOWANIE DOKUMENTÓW.

Simon miał również zakomunikować ambasadorowi francuskiemu, że rząd brytyjski zdecydował podać dziś wieczorem do wiadomości prasy celem opublikowania jutro w dziennikach zestawienie faktów oraz szereg dokumentów, aby ułatwić opinji publicznej zorjentowanie się w zagadnieniu, wywołanem przez krok niemiecki. Ogłoszone byłyby jednak tylko te dokumenty których podanie do wiadomości publicznej zostało uznane jako nie mogące nasuwać zastrzeżeń z punktu widzenia tajemnicy dyplomatycznej.

PRZYKRA ROZMOWA.

O decyzji opublikowania dokumentów, oświetlających konflikt Niemiec z mocarstwami, Simon powiadomił także w piątek po południu ambasadora Niemiec. Rozmowa, jaka przy tej sposobności miała się wywiązać między Simonem a von Hoeschem miała być wysoce przykra dla ambasadora niemieckiego, którego zauważono wychodzącego z Foreign Office czerwonego od wzburzenia. Rozmowa dotyczyć miała osobistej napaści Neuratha na Simona, który miał nie ukrywać swego oburzenia z racji wystąpienia niemieckiego ministra spraw zagranicznych.

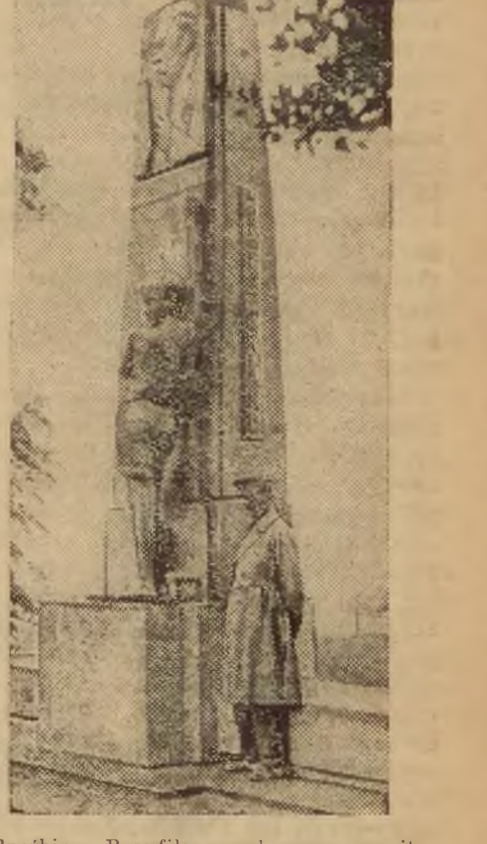
Usprawiedliwianie swoich decyzyj.

BERLIN. (Pat). Biuro Conti ogłasza dziś w związku z dokonaną przez rząd Rzeszy notyfikacją o wystąpieniu z Ligi Narodów komunikat, w którym twierdzi, że fakt ten kładzie kres wszelkim obiegającym w eGnewie pogłoskom o niezdecydowanem stanowisku Niemiec.

Tłumacząc następnie przyczyny, które spowodowały ustąpienia Niemiec komunikat podaje, że jedną z nich było **ujawnienie na ostatniem posiedzeniu Ligi chęci szeregu państw mieszania się do wewnętrznej polityki niemieckiej.**

Komunikat głosi dalej że „z **chwilą, gdy Liga Narodów stała się trybuną żydowskich i marksistowskich reklamacyj oraz antyfaszystowskich meetingów, straciła ona wszelkie prawo do występowania jako organizacja zbiorowa kulturalnego świata.** Niemcy nie będą już brały udziału w tego rodzaju imprezach masowych, które są karykaturą współpracy międzynarodowej".

Pomnik wielkiemu Europejczykowi.



Rzeźbiarz Beaufils przed swem granitowem dziełem ku czci Arystydesa Brianda. Pomnik będzie odsłonięty w Tibeurdin w Bretanji.

Stany Zjednoczone uznały Sowiety.

Litwinow uda się do Waszyngtonu.

MOSKWA. (Pat). Pomiędzy prezydentem Stanów Zjednoczonych Roosveltem a prezesem C. K. W. ZSRR Kalininem nastąpiła dziś wymiana not w sprawie uznania Sowietów de iure i wszczęcia rokowań, dotyczących nawiązania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi i Z. S. R. R. Tekst obu not będzie opublikowany w Moskwie w ciągu najbliższych kilku godzin.

Jednocześnie dowiadujemy się, że do Waszyngtonu uda się na rokowania komisarz Litwinow, przypuszczalnie bezposrednio z Ankary, dokąd wyjedzie prawdopodobnie w niedzielę.

Uznanie Sowietów de iure przez Stany Zjednoczone uważane jest w Moskwie za wydarzenie polityczne pierwszorzędnej wagi, szczególnie w związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, gdzie na skutek zbliżenia sowiecko - amerykańskiego oczekiwane jest powszechnie znaczne odprężenie już w najbliższym czasie.

Pozatem w Moskwie koła amerykańskie twierdzą, że National Recovery Association przyznać ma Związkowi Sowieckiemu poważne kredyty finansowe i towarowe.

Anglja i St. Zjedn. nie mogą dojść do porozumienia w sprawie długów wojennych.

LONDYN. (Pat). Prowadzone w Waszyngtonie od 2 tygodni rokowania angielsko - amerykańskie w sprawie długów wojennych, nie dały dotąd najmniejszych wyników. Różnice są nie do pogodzenia. Ponadto zaś warunki gospodarcze, panujące w Ameryce, utrudniają możliwość znalezienia wspólnej platformy. Prawdopodobne jest, że rokowania te zostaną za parę dni odroczone i Wielka Brytanja znów uiści 15 grudnia zadatek na poczet przypadającej raty.

Pan Prezydent w Katowicach.

WARSZAWA. (Pat). Dzisiaj o godzinie 7,30 wyjechał do Katowic Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Na dworcu żegnali p. Prezydenta minister komunikacji Butkiewicz i przedstawiciele władz państwowych z zastępcą Komisarza Rządu na m. st. Warszawę Ołpińskim.

KATOWICE. (Pat). Dzisiaj o godz. 12 m. 20 pociągiem z Warszawy przyjechał do Katowic Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki w towarzystwie szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego i szefa kancelarji cywilnej dr. Hełczyńskiego. Na bogato udekorowanym dworcu oczekiwali przybycia Głowy Państwa przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą Drem Grażyńskim i wojskowych z dowódcą OK V gen. Łuczyńskim i gen. d-rem Zającem na czele. ks. biskup Adamski, marszałek Sejmu Śląskiego Wolny, prezydent miasta Dr. Kocur, starosta katowicki Dr. Seidler, prezes Dyrekcji Kolejowej, prezes Dyrekcji Pocztowej przedstawiciele władz, urzędów i szeregu instytucyj. Po przywitaniu się z p. Wojewodą P. Prezydent wyszedł przed dworzec, gdzie powitały Go tłumy publiczności wznosząc gromkie okrzyki: „Niech żyje". Pan Prezydent w towarzystwie Wojewody Grażyńskiego odjechał samochodem do gmachu Województwa, gdzie zamieszkał w prywatnych apartamentach Wojewody. Miasto z okazji przyjazdu Głowy Państwa udekorowane zostało flagami o barwach narodowych.

Pan Prezydent zwiedza Chorzów.

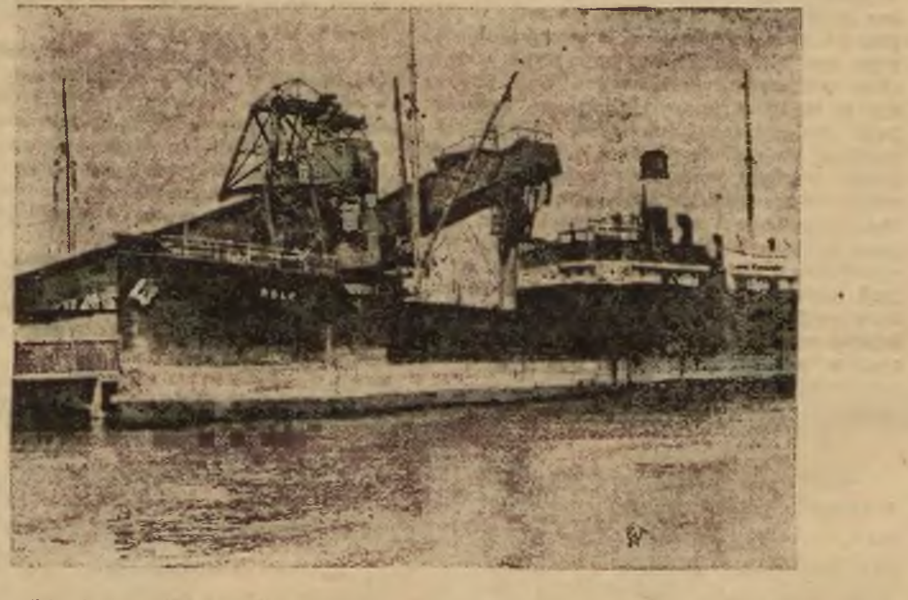
KATOWICE. (Pat). W dniu dzisiejszym przybył do Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie p. Prezydent Rzeczypospolitej i spędził tam całe popołudnie.

Pan Prezydent, który przed wyborem w roku 1926 był naczelnym dyrektorem tej pierwszej polskiej wytwórni związków azotowych i doprowadził ją, zarówno pod względem technicznym, jak gospodarczym do stanu kwitnącego, zawsze żywo interesował się sprawami fabryki a specjalnie postępami w dziedzinie techniki.

Specjalną uwagę poświęcił p. Prezydent nowemu piecowi karbidowemu, który przed kilku zaledwie dniami został uruchomiony w związku z podjęciem produkcji azotniaku. Wobec dużych zapasów, jakie posiadała fabryka chorzowska, produkcja azotniaku przez półtora roku była wstrzymana. Dopiero obecnie, po zjednoczeniu obu fabryk związków azotowych —w Chorzowie i Mościcach — wobec całkowitego prawie opróżnienia składów azotniaku w sezonie jesiennym r. b. podjęto na nowo produkcję azotniaku. Nawóz ten był pierwszym produktem fabryki chorzowskiej od chwili przejęcia jej przez prof. Mościckiego w imieniu rządu polskiego od Niemiec w r. 1922.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej po zwiedzeniu fabryki wziął udział w konferencji Rady Administracyjnej i Dyrekcji Przedsiębiorstwa.

Z portu gdyńskiego.



Port w Gdyni wprowadza coraz to nowe udoskonalenia techniczne. Oto taśmowe urządzenie przeładunkowe dla węgla, pozwalające załadować 600 ton węgla na godz.

PAMIĄTKI po Jagiellonach i Wazach w Polsce i Szwecji.

Zapowiedź prof. Morelowskiego, który z Kongresu Hist. Sztuki w Stockholmie przywiózł cały zapas „sensacyj", zgromadziła dużo osób u Bazyljanów. Istotnie bogaty plon zebrany przez p. profesora rzucił nowe światło na stosunki artystyczne między Polską — Szwecją — Belgją — Holandją — gdyż wszystkie te kraje przedstawiają pewną wspólnotę w dziedzinie sztuki malarskiej i płatnerskiej, w tej ostatniej sięgając i słonecznej Italji.

Ze Szwecją łączyły Polskę wojny dynastyczne Wazów za Zygmunta III, ale przedtem jeszcze małżeństwo Katarzyny Jagiellonki, matki jego, z Janem III Szwedzkim pretendentem do tronu, z którym ją więzili w pięknym zamku Grypsholmskim. Tam się w komnacie malowniczej, ale odgrodzonej od świata grubemi murami, na łożu, dziś jeszcze tam stojącem w niszy, urodził się nasz Zygmunt III w 1550 r. A rodzice ślub brali w Wilnie i dlatego portrety ich, (odpowiednik portretu Katarzyny, tylko en pied, posiada Szwecja) znajdują się w uniwersytecie, gdzie je już w 1913 r. wypatrzył prof. Morelowski na najwyższem piętrze i sfotografował.

Wszystkie pamiątki polskie, zawiezione do Szwecji wskutek rodzinnych stosunków lub te, które się znalazły z wojennych rabunków, mieszczą się we wspaniałych zbiorach - zbrojowniach-muzeach: Nordiska i Livrust Kummaren.

Tam znajdują się takie osobliwości jak pół metra wysoki, a 14 m. długi obraz - taśma, przedstawiający wjazd Zygmunta III do Krakowa, jeden z najwierniejszych wizerunków dworu, dam i rycerzy, precyzyjnie wykonanych strojów dygnitarzy, zbroi husarskich z końca XVI lub pierwszych lat XVII w. Znany uczony szwedzki hr. Cedgerotröm ma o tem opublikować całe dzieła — nas interesuje fakt, że odmalowany tam chorąży niesie ten sam sztandar, który jako trofeum zdobyczne wisi w jednej z sal Nordiska Muzeum. Mamy w tej panoramie barwny, wierny obraz i najstarszy: husarji, piechoty łanowej, mieszczaństwa i pary królewskiej.

W czasie wojen 1660 r. zamek w Warszawie z zbrojownią rabowało wojsko, przepadło wtedy ludnych 20 kilka zbroi na męża i rumaka Zygmunta Augusta, stanowiących każda duży majątek, gdyż cyzelowane były złotem i niellé (inkrustowane czernią), a rysunki dawali najwięksi mistrze włoscy. Były ryte i kute, hełmy miały wypukłe rzeźby, kute przez norymberskich płatnerzy, mających ustaloną sławę. Otóż jedna z tych przepięknych zbroic, o dziwnym na głowę końską chanfrein, o hełmie przedstawiającym niezmiernie plastyczną walkę prześlicznie skomponowaną przez Lucia Piccinina zapewne, znajduje się w zbiorach królewskich w Stockholmie, zaś druga podobna została ofiarowana Iwanowi Groźnemu przez króla Batorego z okazji któregoś rozejmu i znajdzie się tam w całości. Tarcza od tej zbroi znajduje się w zbiorach Krasińskich w Warszawie jeden z tej rodziny był w czasie najazdu szwedzkiego skarbnikiem koronnym i przechował te pamiątkę.

W malowniczym zamku Grypsholm, oblanym wodą, zbudowanym w połowie XVI w. przechowują niejeden ciekawy dla nas przedmiot.

Wśród 2 tys. portretów, jakie się tam ogląda widzimy wizerunek Ludwika Jagiellończyka i Anny de Froix, tarczę, własność Zygmunta Starego, z wyciskanej skóry z literą S na środku, ciekawy wyczyn epoki, kiedy wpływy renesansu walczyły ze znikającym gotykiem. Dalej wspaniały, konno, portret Zygmunta III pędzla Snydersa, przyjaciela i poniekąd ucznia Rubensa, a w tej samej sali en pied Jan Kazimierz pędzla gdańszczanina Szulca, w polskim stroju, co się dziwne wydaje, gdyż ten król nosił zwykle strój cudzoziemski.

Jest też i zbroja Władysława IV wywieziona w czasie „Potopu", bardzo piękna, ciekawe portrety Dankera de Ry, malarza nadwornego naszych królów, który pracował i w Wilnie (ale nie malował fresków Św. Kazimierza) i został tajemniczo zamordowany w Puszczy Rudnickiej. W Stockholmie posiadają tego artysty bardzo ozdobne reprezentacyjne portrety Katarzyny Konstancji ks. Neuburskiej, córki Zygmunta III i Cecylii Renaty żony Władysława IV. Wreszcie ciekawy techniką i wyrazem, malowany i ryty w marmurze portret słynnej Krystyny, królowej szwedzkiej, dzieło Polaka, Eliasza Noski.

W pobieżnej notatce niesposób oddać wszystkich zajmujących szczegółów jakiemi wraz z nazwiskami i datami sypał prof. Morelowski, który te swoje odwiedziny u naszych północnych sąsiadów wykorzysta z pewnością w obszerniejszem dziele. Odnalazł bowiem aż 32 portrety polskie w tamtejszych zbiorach, a fakt, że taki Dankers de Ry albo Snyders, którego krajobrazy odnajdujemy w gobelinach wileńskich tkanych we Francji, byli nam wspólnemi przez wspólną dynastję, stanowi tak ciekawą dziedzinę dla badań w tym kierunku, że będą prowadzone w obu krajach z zamiłowaniem i przy wspólnej pomocy. Bowiem prof. Morelowski z zachwytem wspomina gościnność i uprzejmość uczonych szwedzkich i zaciekawienie ogólne gdy wysłuchiwali referatu naszego profesora i ujrzeli np. wizerunek owego Jana III, którego sami nie posiadają. Tłumacze rozchodzili się wdzięczni za słyszane wiadomości i liczne fotografje, które oglądali.

H. R.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Oskarżeni w „Księdze brunatnej" stają przed sądem jako świadkowie

BERLIN, (PAT). — Proces o podpalenie Reichstagu miał dziś wielki dzień. Widownia, ławy prasowe i miejsca dla świadków były przepełnione. Rozpatrywany był kompleks spraw, związanych z oskarżeniami zawartemi w „brunatnej księdze", że mianowicie prezydent policji wrocławskiej Heines, prezydent policji w Poczdamie hr. Helldorf i b. porucznik Schulz, wprowadzili do parlamentu przez podziemny korytarz kolumnę podpalaczy.

Na wstępie nadprokurator zawiadomił, że Heines bawi we Włoszech, skąd nadesłał depeszę z zapowiedzią swego przyjazdu na koniec miesiąca. Trybunał zdecydować ma, czy potrzebne jest zawezwanie Heinesa.

Świadek hr. Helldorf, prezydent policji w Poczdamie, zeznaje, że krytycznego dnia po południu pracował w biurze, poczem o godz. 8 wieczór wyszedł do restauracji na kolację. Tam między godz. 8.30 a 9 został zaalarmowany telefoniczne o pożarze Reichstagu. Równocześnie dostrzegł przejeżdżający oddział straży pożarnej. Świadek wysłał na miejsce pożaru swego podkomendnego. Armina, sam zaś udał się do mieszkania, gdzie otrzymał meldunek, że obecność jego w Reichstagu jest niepotrzebna. Około godz. 11 wydał polecenie podjęcia aresztowań wśród socjalnych demokratów.

Oskarżony Torgler zapytuje, czy te zarządzenia Helldorf wydał w charakterze urzędowym, czy też jako komendant szturmówek. Helldorf wyjaśnia, że działał na własną odpowiedzialność.

Dymitrow: „Na jakiej podstawie świadek zbrodnicze elementy w państwie rekrutują się wogóle z szeregów marksistów".

Helldorf: „Według naszego przekonania cze elementy w państwie rekrutują się wogóle z szeregów marksistów".

Dymitrow: „Czy świadek w dniu krytycznym zauważył, że w związku z podpaleniem Reichstagu robotnicy organizowali rewolucję?"

Zarówno Helldorf, jak i następni świadkowie z jego otoczenia stwierdzają na to pytanie, że nic podobnego nie zauważono.

Na wniosek dr. Sacka następuje kontrontacja Helldorfa z oskarżonym van der Luebbem. Van der Luebbe przyprowadzony zostaje przed stół sędziowski. Idąc, uśmiecha się. Na pytanie, czy uśmiech jego pozostaje w związku z pytaniami stawianemi świadkowi, van der Luebbe zupełnie nie reaguje, zawzięcie milczy i nie podnosi głowy, jednak zmienia się, gdy hr. Helldorf podnosi głos i każe mu sojrzeć na siebie i odpowiadać. van der Luebbe natychmiast podnosi głowę i na pytanie przewodniczącego, czy Helldorfa rozpoznaje, odpowiada „nie".

Scena ta wywołuje na sali olbrzymie poruszenie. Dają się słyszeć śmiechy.

Następnie przesłuchiwany był świadek b. porucznik Schulz, znany ze słynnych procesów kapturowych. Schulz oświadcza, że w krytycznym czasie bawił w Monachjum. Z Helldorfem i premjerem Goeringiem, jako też z hr. Bellem widział się osobiście przed pożarem.

Dr. Sack składa dłuższe oświadczenie, w którem stara się zdyskredytować dr. Bella, zamordowanego — jak wiadomo — wśród tajemniczych okoliczności na pograniczu austrjacko — bawarskiem. Z akt policyjnych zdaniem obrońcy wynika, że Bell był szpiclem i awanturnikiem politycznym.

W dalszym ciągu procesu nastąpiła konfrontacja oskarżonego Popowa ze świadkiem Bogunem, który krytycznego wieczoru widzieć miał Popowa przed Reichstagiem. Bogun wikła się dalej w zeznaniach, twierdząc między innemi, że granatowe spodnie przy świetle sztucznem wyglądają jaśniej. Wówczas oskarżony Torgler potwierdza, że powszechnie znanem jest, że granatowy kolor wygląda przy świetle sztucznem jak czarny. Oświadczenie to sala przyjmuje salwą śmiechu i potakiwaniami. Rozbieżność swych zeznań co do kapelusza, jaki miał widziany przez świadka osobnik, Bogun tłumaczył zamieszaniem, panującem wówczas na postoju dorożek.

Dymitrow zauważa wówczas ironicznie, że w oświadczeniach Boguna podana najpierw jasna barwa spodni nagle uległa metamorfozie na granatowe. Przecież to niezwykłość optyczna — mówi ku uciesze sali oskarżony.

Przewodniczący dopuszcza tylko pytanie Dymitrowa w sprawie stosunku Boguna do administracji gmachu Reichstagu natomiast pytanie w sprawie jego kontaktu z władzami państwowemi i formacjami Stahlhelmu odrzuca, wobec czego Dymitrow z dalszych

W czasie przesłuchiwania św. Thalera, który jako jeden z pierwszych był przy płonącym gmachu, okazuje się, że nie zdołano dojść, kim był osobnik, który pierwszy zaalarmował posterunek pod bramą Brandenburską. Dymitrow wskazuje że pierwszy meldunek złożył nieznany cywil a nie osoba urzędowa i tego właśnie cywila nie można teraz odszukać.

Świadek socjal — demokrata Ahrens wskazany przez obrońcę Teicherta jako źródło informacyj, kolportowanych zagranicą o pożarze, oświadcza, że komendant straży Gempp nie mógł twierdzić na konferencji straży tego, co przypisuje się mu zagranicą. Zdaniem Ahrensa, nie mógł on być źródłem informacyj zagranicznych już choćby dlatego, że od 23 marca przez 7 tygodni był trzymany w areszcie. Na pytanie Dymitrowa świadek zeznaje, że trzymany był w areszcie nie w związku z pożarem Reichstagu.

Urzędnik kryminalny, który był świadkiem zeznań i wizji lokalnej kiedy van der Luebbe pokazywał jak dokonał podpalenia, utrzymuje, że nie mógł on tego dokonać w 15 minut. Szereg wyjaśnień daje dyrektor gmachu Reichstagu Galle wystawiając Torglerowi pochlebne świadectwo. Na zapytanie Torglera potwierdza, że w swoim czasie wydał obostrzone zarządzenia w sprawie kontroli osób przebywających w Reichstagu.

Największy szpital na świecie.



Kolosalny budynek zajęty wyłącznie przez urządzenia medyczne posiada Nowy York. Wznosi się on w dzielnicy l'East Riwer.

POSTRACH POKUCIA.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne Andrzeja Spadę, legendarnego rozbójnika korsykańskiego, który otoczony atmosferą strachu i uwielbiania dla swej „rycerskości" długo był nieuchwytny policji, aż znudzony i zniechęcony poddał się dobrowolnie. Otóż to, co pisma warszawskie („Kurjer Por." „Polska Zbrojna") przynoszą w korespondencjach z Pokucia pozwala nam podnieść głowę.. — i pod tym względem nie ustępujemy zagranicy. Oto na terenie Kołomyi Stanisławowa, Horodenki grasuje imiennik Spady, Andrzej Hrim Czajkowski. Przed kilku laty zorganizował on bandę, która swój rachunek obciążyła długim szeregiem poważnych rabunków, a nawet morderstw. Z wielkiemi trudnościami wytropiono bazę operacyjną bandy i aresztowano wszystkich — prócz herszta... Czajkowski wkrótce wypłynął znów i — z mniejszą już „grupką współpracowników" rozpoczął akcję o innym nieco charakterze.

Warunkiem działalności Czajkowskiego jest strach. Korespondenci pism pobliskich nie piszą o nim. Ludność steroryzowana nie ośmieli się wydać. Czajkowski korzysta z tego w ten sposób, że w biały dzień zjawia się na ulicach, w restauracjach i in. miejscach publicznych i ufny w bezpieczeństwo, płata nieraz figle wysokiej klasy. Oto np. „bilans" jego poczynań za m-c bież.: — Zaraz po pierwszym złożył w nocy wizytę kupcowi Grünbergowi, którego zbudził ze snu, przedstawił siebie i 3 wspólników, poczem zażądał pieniędzy. Gdy nie dano „dobrowolnie" przeprowadził rewizję, która przyniosła 80 dol am. Wtedy Czajkowski się rozsrożył. Zaczął opowiadać że jest atamanem czerwonej armji, że lada dzień będą tu straszne rzeczy i t. p., aż przerażony Grünberg chcąc go udobruchać zaczął przyznawać się do przekonań komunistycznych..

— A to co innego! — zauważył łaskawie zbój. Pieniędzy wprawdzie ci nie oddam, ale... — tu panią Grünbergowa pocałował w rękę, a jej zdumionego małżonka w usta i zniknął..

W tydzień potem: w nocy — włamanie go w restauracji Mazurka. Przestawił się ników, rabunek 200 zł. z biurka komornika (wszędzie rano znaleziono listy dziękczynne...). Po południu tegoż dnia pobyt u adw. Kassjana przyniósł mu 1500 zł. i przeszło godzinną inteligentną rozmowę z rodziną adwokata.. Późnym wieczorem zaś widziano go w restauracji Mazurka. Przedostał się, zjadł kolację, zażądał 50 papierosów, zapłacił.. Doktór zaalarmował policję, która — poruszył nawet.

Jednocześnie szantażuje listami wysyłanemi przez 10-letniego malca miejscowego lekarza, dr. Isterewicza. Tylko 200 dol. może ocalić tego wroga komunizmu od wyroku śmierci... Doktór zaalarmował ploicję, która — wykryła.. że chłopak — posłaniec otrzymał 50 groszy i o niczem nie wie.

W dwa dni potem obrabował 3 kupców wracających z jarmarku, polecając im zaalarmowanie posterunku policji i uprzedzenie doktora J., że „co się odwlecze, to nie uciecze".

Zato gdy po paru dniach spotkał na szosie 2 jegomości, którzy, jak się okazało, byli bez grosza, dał im po kilka zł., „aby wypili za jego zdrowie". Jakiemuś biedakowi znów miał dać 200 zł. na kupno krowy, lecz gdy ten kupił krowę za 100, Czajkowski pozostałą setkę odebrał, palnąwszy przytem mowkę na temat słowności i uczciwości.

Gorzej powiodło się karczmarzowi z Hankowic. Mianowicie naciskany przez policję Czajkowski przeniósł się na teren powiatu śniatyńskiego. Tu złapał raz wójta, obchodzącego warty nocne, zmusił go do obudzenia szynkarza a gdy ten słysząc znajomy głos, otworzył bez obaw, Czajkowski zabrał mu rewolwer i 120 zł., poczem kazał sobie i towarzyszom podać kolację, którą jedli wcale się nie śpiesząc. Znikał bez śladu — jak zwykle...

Czemu? — Bo nauczony poprzedniem doświadczeniem zbój zreorganizował, jak powiedzieliśmy, „metodę pracy". Teror i działająca na wyobraźnię ludu legenda, wytworzana umiejętnie, są dlań najlepszą osłoną. Wystrzega się przytem kobiet, twierdząc że jest to warunek konieczny pozostania na wolności.. Mówią o nim, że skończył gimnazjum w Kołomyi, a nawet studjował filozofję. Możliwe że to tylko jedna z legend, „sposób pracy" jednak świadczy o nieprzeciętnej inteligencji, kształconej zresztą, systematycznie jak piszą na „Tajnym Detektywie" z którym widują go zawsze w restauracjach i karczmach. — Taka żywa reklama...

ml.

Wyrok w sprawie kartelu cementowego.

Minister Przemysłu i Handlu zawiesił działalność kartelu cementowego w Polsce i wniósł skargę o całkowite jego rozwiązanie. Decyzja p. ministra opierała się na tem, że kartel dla wyeliminowania konkurencji i całkowitej swobody w wyznaczaniu cen zawarł z szeregiem wytwórni cementu umowy, mocą których zrzekają się one za pewną rekompensatą prawa produkcji i powierzyć całkowitą produkcję stworzonej przez siebie spółce „Centrocement". Niezależnie od tego kartel zawarł szereg umów międzynarodowych, mających chronić go przed przywozem, zabezpieczając sobie w ten sposób monopol na rynku wewnętrznym. Bezpośrednim następstwem tego było zbytnie wyśrubowanie cen. Decyzja min. P. i H. została zaskarżona przez kartel cementowy.

Sprawę rozpatrywał sąd kartelowy przy Sądzie Najwyższym Była to pierwsza tego rodzaju sprawa w Polsce, to też spotkała się z ogromnem zainteresowniem. Przez trzy dni — czas trwania rozprawy — na sali licznie były obecne zarówno sfery rządowe, jak i przemysłowe. Wczoraj zapadł wyrok.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 12.30 został ogłoszony wyrok w sprawie kartelu cementowego. Jak wiadomo ministerstwo przemysłu i handlu wystąpiło do sądu kartelowego o rozwiązanie szeregu umów kartelowych, zawartych w polskim przemyśle cementowym. Sąd kartelowy w składzie przewodniczącego: sędziego Sądu Najwyższego Stanisława Giżyckiego, sędziego Sądu Najwyższego Witolda Święcickiego, sędziego Sądu Najwyższego Jana Namitkiewicza, sędziego kartelowego Ignacego Matuszewskiego i sędziego kartelowego Marjana Szydłowskiego po rozpoznaniu sprawy wyrokiem z dnia 29 bm. postanowił 12 z tych umów, dotyczących firm krajowych, rozwiązać. Wniosek ministra przemysłu i handlu co do rozwiązania innych wymienionych w tym wniosku umów, Sąd postanowił pozostawić bez uwzględnienia.

Rada Ministrów.

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem pana premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono i uchwalono następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustaw: O prawie celnem, kodeks zobowiązań i przepisy, wprowadzające ten kodeks, kodeks handlowy, część I wraz z przepisami wprowadzającemi, prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczpospolitej o prawie przemysłowem, o Izbach Rzemieślniczych i ich związku, w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach Przemysłowo - Handlowych, o uregulowaniu stosunków w hutnictwie żelaznem i innych metali, o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskiemi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem, wreszcie o prawie łowieckiem.

Ponadto Rada Ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła bilans oraz rachunek zysków i strat w przedsiębiorstwach polskich kolei państwowych za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 r. oraz przyjęła plan finansowo - gospodarczy i preliminarz wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego polskich kolei państwowych na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1934 r.

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Grodna.

Według nadeszłych do Wilna wiadomości, w dniu dzisiejszym wieczorem do Grodna ma przybyć Marszałek J. Piłsudski, który w D. O. K. III przeprowadzi gry wojenne.

Premjer Jędrzejewicz wyjechał do Katowic.

WARSZAWA. (Pat). Pan Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz wyjechał w piątek po południu do Katowic. Panu premjerowi towarzyszą minister przem. i handlu dr Zarzycki oraz minister komunikacji inż. Butkiewicz.

Kto wygrał?

WARSAWA. (Pat). W drugim dniu ciągnienia I klasy 28 Polskiej Loterji Państwowej wygrane w kwocie po 15.000 złotych padły na numery: 52822, 75252.

Wygrana w kwocie 5.000 złotych na Nr. 137740.

Nie trzeba na początek żądać za wiele...

Hitleryzujemy się stopniowo — to nie ulega dyskusji. Trzy sławne niemieckie K— „Kirche, Kinder, Küche" (Kościół, dziecko kuchnia) jako sens życia kobiety — znajdują u nas coraz więcej wyznawców i *męczenników* (Ci ostatni rekrutują się zresztą przeważnie z ludzi żonatych...) Co drugi bezrobotny magister, albo kandydat do administracji państwowej, myśląc o stanowiskach zajętych przez kobiety pozgrzytywuje sobie wesoło zębami... Doprawdy niecodzienna ironja losu: — W pięknej swej książce „Podróż po Tunisie" notuje prof. Szafer taki werset muzułmański:

„...Allach po to stworzył wielbłąda i kobietę, aby *człowiek* mógł nic nie robić"... Allachu Allachu, gdzież to te dawne złote czasy! Dziś, trochę i z racji kobiety ów „człowiek" nietylko *może*, ale *musi* nic nie robić! Jest, mówiąc ordynarnie, bezrobotnym! Do czegoż bowiem nadaje się, gdzie znajdzie dla siebie miejsce dzisiejszy absolwent średniej lub wyższej uczelni! — Czasem, jeśli dobrze gotuje, ceruje, prasuje, umie niańczyć dzieci, froterować to — bywa że szczęśliwca *wydadzą* rodzice za jakąś energiczną pannę — dyrektora, pannę — referenta, radcę, adwokata i t. d. Ale nie każdemu tak się zaraz uda. Współczesna bowiem panna ma ambicję zdobycia przedtem stanowiska, któreby umożliwiło odpowiednie *utrzymanie męża* i postawienie domu na właściwej stopie... Brr. Zgroza!

Zresztą one już czują — te kobiety, kobietki i kobieciątka, co się święci. Że rodzi się, pęcznieje, narasta bunt i odwet. One już same chcą iść na kompromis. Już czasem próbują *same* przyszyć jakiś guzik, czasem zajrzą nawet do kuchni. A już *młode pokolenie*, te dzierlatki ze szkół tak pięknie ponumerowane blaszkami,. o te już będą zupełnie dobrze przygotowane na żony i panie domu! Ot np. i w Wilnie na lekcji polskiego robią nietylko wykresy akcji miłosnej w „Panu Tadeuszu", nietylko plotkują na temat Słowackiego i Krasińskiego, ale i — raz na miesiąc — rozważają życie od strony komody i kuchni. Co naprzykład powiecie państwo na taki temat wypracowania? — *„Jestem dobrą gospodynią. Mam męża, dziecko i 250 zł. gaży"*.

Biedne dziewczęta! Czy to ich sprawa? One *nie przyzwyczajone*. Jak zaczęła sobie jedna obliczać ile na fryzjera, ile na czekoladę („grylażową" *strasznie* lubi dziewczątko!) to na obiady nic nie zostało...

A bywa jeszcze gorzej. Słyszeliście państwo o Kuźnicach? To taka szkoła gospodarstwa domowego, powstała — mocno to podejrzewam — na wzór niemieckich wyższych uczelni pracy domowej *dla mężczyzn...* Otóż cuda opowiadają o tej szkole:

1) Grupa panienek pracuje w kuchni. W pewnej chwili podbiega jedna do drugiej *ze stołową łyżką gorącej wody* w ręce. Zobacz kochana, mówi, *czy ta woda już się zagotowała, czy nie jeszcze...*

2) Świeżo przybyłej panience kazano usmażyć jajecznicę na słoninie. Minęło dużo czasu, nim przypomniano o tej jajecznicy. A tymczasem panieneczka siedzi zgnębiona i chlipie. Czemu?

— A bo ja... proszę pani... nie wiem... *na czem się smaży słoninę... buu!...*

No, nie należało się tak znów przejmować! Początki są zawsze trudne... A powiedział Makuszyński „nie trzeba na początek żądać zawiele! — jak raz rzekł mąż, którego żona utraciła mowę"...

Anemon.

O ATAKACH I ATAKU GAZOWYM

Pierwszy dzień minął w oczekiwaniu. Było wprawdzie parę ataków gazowych, ale indywidualnych. Pierwszego ataku dostał p. Józef Skrybejko ze Śnipiszek i to tak mocnego, że aż specjalne pogotowie dla zagazowanych (w ten sposób) zawiozło go do komisarjatu, a potem na św. Igacego, gdzie mu „przeszło". Przyczyną tego mocnego ataku był nie yperyt, ani nawet arbonit, tylko monopolit, zwany także nie bez słuszności „mocną".

Wkrótce potem posterunkowy Ryłko zauważył, iż tajemnicza taksówka Nr. 131313 NWS (niewiadomo skąd) zbyt pełnym gazem pędzi po Mickiewicza. Zaprotestował energicznym gestem, ale szofer z wybitnemi objawami zagazowania, dał gazu i zwiał błyskawicznie.

Pomimo zachęcających reklam, liczne w naszem mieście schrony z napisami: „owoce, wody moralne i niemoralne oraz napoje gazowe i przeciwgazowe", mimo sprzyjających okoliczności (taki upał piękna pogoda), były pustawe. Współpracownikowi naszego pisma udało się jednak podsłuchać następującą rozmowę dwóch bezrobotnych w Cielętniku na ławce:

— Ot Kaźmierz, nie wiesz co mnie sie przytrafiwszy. Dostał ja wczoraj 25 groszy kupił czarnego kilo, zjad i czort pokusiwszy popić selcersko za 5 groszy. Ot kiedy gazy! Do teraz czuja...

Ku wieczorowi sytuacja wzmocniła się nieco, nie bez pomocy monopolitu, chociaż działały i inne środki współczesnej wojny chemicznej, nawet poza tak popularnym w Wilnie, arbonito-saureritem. Mianowicie, w godzinach popołudniowych jeszcze wezwano pogotowie Kasy Chorych do niejakiej Anastazji Kaciuk na Nowych(?) Zabudowaniach, zdradzającej wyraźne objawy zatrucia gazowego. Przybyły lekarz stwierdził działanie pospolitego gazu, zwanego „kolki kapuściane" z silnemi tendencjami rozsadzającemi od wewnątrz. Analogiczny wypadek zdarzył się p. Łaciatej z folwarku Psikiszki pod Wilnem, poczem przybyły weterynarz niebawem przypadłość tę usunął, określając ją jako wynik gazu o nazwie „kiszonko-kukurydzianit".

Mimo że właściwie nie było poważnych powodów do obaw, jednak wieczorem na Środzie Literackiej, podsłuchano przypadkiem dwóch znakomitych przedstawicieli elity artystycznej naszego miasta, mówiących:

— Możeby, przed jutrzejszemi gazami dla pewności tak, zlekka, podgazować gdziekolwiek?

— Nie zawadzi. A gdzie?

— Może u „Bukieta"?

Zamknięciem dnia, a raczej tej doby, był nagły alarm nocny. Oto szarże inspekcyjne na terenie jednego z pułków poczuły około północy przy budynku oddziałów rekruckich, jakiś tajemniczy, o nieznanej sile, gaz. Wezwano natychmiast pogotowie przeciwgazowe, które stwierdziło, że gaz ten jest w prawdzie trochę nieprzyjemny w zapachu, ale nie niebezpieczny. Nazywa się dwukartoflan koksu. Jako antidotum należy stosować inny, dość znany i pospolity gaz, zwany: „świeżem powietrzem", przy pomocy czynności, zapewne dlatego —„powietrzeniem", lub w skrócie — wietrzeniem zwanej.

Następny dzień był nawet nieco burzliwy, także i tam, gdzie nie dochodził gaz, gdzie nawet odgłosy syren były jak katarynka w trzeciem z sąsiednich podwórek. Oto co mówi naoczny świadek:

„Rano wstałem jak zwykle. Niebawem w uszy moje wświdrowało się przenikliwe wycie; pewien ataku gazowego, a niepewien życia, wskoczyłem do łazienki zanurzając się z głową w wannę pełną wody, gdyż poprzedniego dnia powiedział mi pewien znajomy, że w wodę gaz nie wchodzi. Po chwili wysunąłem nos, a potem jedno ucho z wody i przekonałem się, że to synek gospodarza mieszkania udawał syrenę, ale nie tę z herbu Warszawy tylko fabryczną. Uspokojony, wydobyłem z wanny resztę i otrząsnąwszy się z wody, zabrałem do jedzenie nie zbudziwszy uprzednio małżonkę (biedactwo, spała, miałaby lekkie zagazowanie!) z którą niebawem zaczęliśmy sprzeczkę. Ona mówiła że gazy będa około 3 po południu, a ja, że zaraz. Ona mówiła, że będziemy płakać od siarkowodoru, którego narobią lotnicy z LOPG-iem, ale bez niej, bo ona będzie u przyjaciółki, a tam jest wielka szafa i obie w tej szafie oklejonej bibułką przeczekają gazowanie. Ledwo skończyła, aż tu zaczęło coś brzęczeć za oknem, jakby rodzaj komara. Trochę też zaraz zaczęły dzwonić jakieś dzwonki ale słabo.

Myślę: Baz nie gaz? Ale nie, brzęczy dalej. To ja w radość. Zaraz mówię żonie, acha będziesz wąchać siarkowodór i płakać razem z nami. A to jest bezczelność opuszczać męża w potrzebie, a i tak by ci to nie pomogło, bo na taką bezczelność, żebyście sobie nie wiem jak w tej szafie uszczelniły, Pan Bóg was by skarał.

Zaraz też zaczęły lecieć aeroplany. Patrzę jden, dwa, trzy dwanaście Furkoczą, furkoczą, głośniej niż te syreny. Myślę, jak ten mój jeden znajomy redaktor, który też lubi gazować, a w tym roku to więcej, bo się tak nazywa jak król, który obchodził niedawno 350 lat od swojej śmierci — myślę więc — wola Boska. Aż tu bum, bum. A moja pani hyc pod kołdrę. Ale siarkowego wodoru nie czuć, tylko cebulę z kuchni. A nasza ruda psica, co się nazywa Fijola siedzi pod ścianą i trzęsie się, ze strachu, takie mądre zwierzę. To ja myślę: do wanny, czy nie do wanny? Ale żal mi było kawy, że wystygnie, więc zostałem. To znowu bum, bum, bum. To już myślałem, żeby dla odmiany wleźć pod łóżko, aż tu pędzi Wercia i woła.

— Ajaj, prosze państwa, pełna auta z takiemy ryjamy pojechała, znaczy sie ludziów! — i pokazuje te ryje ze dwa metry. Wtedy pokrzepiłem się na duchu i pomyślałem sobie, że spokojny obywatel może być spokojny, bo LOPeG przeciwgazowy czuwa.

Myślę sobie — władze nasze są komilfo i na stanowisku. Tembardziej, że Wercia powiedziała, że ten jej kapral z pułku z przeciwka mówił, że można się niczego nie bać, że to tylko tak do pucu.(?) Myślę taka władza — znaczy się wszystko w porządku. Zaraz też znowu zaczęli trąbić, a za dwie godziny wziąłem na odwagę i poszedłem na miasto. Żona, to już wcześniej była, poleciała do tej przyjaciółki (wiadomo płocha kobieta) i obie poleciały na miasto, nie przymierzając jak te samoloty, tylko bez bomb. To idą przez Mickiewicza, jedna z czarnym psem, druga z rudym psem i patrzą, aż tu na Jabłkowskich dymi, a jakieś djabły żółte z ryjami, widłami, łopatami i konewkami chodzą i straszą publiczność, a kto nie chce, polewają niewiadomo czem. To one czemprędzej, żeby im piesków nie zagazowali, uciekły do domu. A kiedy ja wyszedłem na miasto to już nie było nic. To przyszedłem do Szanownej Redakcji i powiedziałem co wiedziałem". Spisał:

Puk

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Znowu pożary.

W pow. święciańskim w dniu 20 bm. zanotowano 2 pożary w folwarku Podjelniaki (gm. łyntypska) spłonęła stodoła, a wraz z nią wszystkie tegoroczne zbiory Ciechońskiego Marjana. Przyczyny pożaru jeszcze nieustalono. Właściciel oblicza stratę na sumę 6 tysięcy zł.

Wskutek zaprószenia ognia w warzywni zapalił się dom mieszkalny Michała Babicza we wsi Sieniuce (gminy Żukojcie). Spłonął całkowicie wraz z inwentarzem domowym Mieszkańcy uratowali się ucieczką.

Ogień zniszczył młyn wodny Ławrynowiczowej Marji, właścicielki majątku Dorze w gminie graużyskiej pow. oszmiańskiego. Młyn był drewniany, trudno więc było opanować pożogę. Straty obliczono w wysokości 4150 zł.

Wskutek zanieczyszczenia przewodów kominowych w nieczynnej gorzelni maj. Wiljanowa (pow. wileńsko-trocki), ogień rozpalony przez robotników, którzy z braku mieszkań korzystali z pustego lokalu gorzelni spowodował pożar. Budynek spłonął całkowicie, jako też urządzenia gorzelnicze. Właścicielka Zabocka Adelja poniosła straty na sumę 15 tys. zł.

Kierat zmiażdżył głowę robotnika

w cegielni ponarskiej.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj nad ranem w cegielni ponarskiej, należącej do p. Milejkowskiego.

Jeden z robotników 23-letni Michał Miechowicz, mieszkaniec wsi Gaługy, gminy trockiej, usiłował zajrzeć do skrzyni, w której miesi się przy pomocy kieratu glina. Dyszel kieratu przycisnął głowę nieostrożnego robotnika do skrzyni i zanim zdołano zatrzymać konie głowa Miechowicza uległa całkowitemu zmiażdżeniu, powodując natychmiastową śmierć.

Wieczorem zwłoki M. przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. (c).

Impreza godna naśladowania.

Pokaz gospodarstwa domowego w Święcianach.

Staraniem Zw. Pr. Ob. Kob. i Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich OTO. i KR. pow. święciańskiego w dniach od 15 do 18 października była urządzona wystawa w Święcianach p. n. Pokaz Gospodarstwa Domowego i Samowystarczalności Wsi.

Wystawa mieściła się przy rynku w sześciu salach domu Szakalisa.

Salę pierwszą zajęła sejmikowa żeńska szkoła rolnicza wystawiając w niej swe b. ładne mundurki szkolne z czystego lnu, lniane koszule męskie i damskie, lniane ręczniki, obrusy, serwetki wyszywane i mereżkowane i na stołach zasłanych kilimami K. G. W. imponująco smaczne przetwory mięsne, wina owocowe, grzybki, marynaty i ciasta z b. artystycznie zrobionym jeżem (piernik z masą i migdałami) na głównem miejscu.

Z eksponatów, wystawionych w sali drugiej, najbardziej rzucały się w oczy wypożyczone z T—wa Lniarskiego przez inż. Kurytłę modele maszyn, gabloty obrazujące proces przeróbki lnu, portret gen. Żeligowskiego protektora naszego lniarstwa, utkany przez ucz. żeńskiej szkoły przem.-handlowej w Wilnie, oraz tablice i wykresy, przedstawiające stan lniarstwa w Polsce i zagranicą. Staraniem prez. Zw. Pr. Ob. K. p. star. Mydlarzowej wystawione przez Spółdzielnię Tkacką i Szkołę zawodową w Wilnie śliczne sukienki lniane, cieniuskie serwetki, ładne koszule nocne męskie i damskie, b. gustowne krawaty lniane ręczniki i t. p. Zebrane przez instruktorkę K. G. W. p. K. Hawryłkiewiczównę lniane kilimy i kapy, serwety, ubrania lniane i wełniane, b. ładne pantofle, ręcznik z r. 1853, oraz meble wystawione przez wytwórnię mebli wiklinowych schroniska sejmikowego dla dzieci (siedzenia foteli pokryte wzorzystą tkaniną lnianą).

„Jesteśmy zabiedni, by kupować bawełnianą tandetę — kupujmy samodziałowe wyroby z naszego lnu!

„Popieraj przemysł ludowy oparty na krajowem włóknie"!

„Kupiony wyrób bawełniany przez rolnika — to wyrzucony na marne grosz z jego kieszeni"! i t. p. — takie hasła biły we wszystkich salach w oczy.

Sala III nosiła miano warzywną K. G. W. Zadziwiającej wielkości marchew, olbrzymia kapusta, cebule jak pięści, ogromne pomidory, udana zoja, półki uginające się pod ciężarem przeróżnych flaszek, słoików, słoiczków z konfiturami, marynatami, powidłami, marmeladami, winami i sokami wymownie świadczyły o tem że gospodynie wiejskie pow. święciańskiego, słuchając cennych rad pow. agronoma p. inż. Kurytły oraz instruktorki K. G. W. p. Hawryłkiewiczówny, osiągnęły zadziwiające wyniki.

W sali czwartej pokazano wzorowe urządzenie chaty wiejskiej. Wielkie zainteresowanie wzbudzał nowy typ kredensu wiejskiego. Na łóżku zasłanem kapą lnianą leżała lniana koszula nocna. W łóżeczku dziecięcem nawet pieluszki były ze lnu.

Piąta sala przyciągała wszystkich ziołami lekarskiemi, ulem i b. praktyczną ręczną wirówką do miodu.

W sali szóstej stacja opieki nad matką i dzieckiem demonstrowała, jak trzeba prawidłowo spowijać niemowlę. Wszystko, koszulka, i nawet śliniaczek były ze lnu. Wiszące na ścianach obrazy graficznie przedstawiały radosną prawdę, że z zapisanych do stacji dzieci umiera tylko 4 proc. podczas gdy z niezapisanych aż 12 proc. i kazały matkom śpieszyć po cenne porady do stacji. A na obrazie przy oknie przez cały czas trwania wystawy niemowlęta domagały się tego, co im się słusznie należy, twierdząc że

„My chcemy: piersi matki, zdrowych rodziców, słońca i powietrza, suchych pieluch własnego łóżka, regularnego karmienia i ochrony od much"! **leski.**

Smorgonie.

Z KOŁA ZWIĄZKU REZERWISTÓW

W związku z otwarciem okresu pracy kulturalno-oświatowej i przysposobienia wojskowego w dniu 14 października b.r. w godzinach wieczorowych w lokalu świetlicy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego odbyła się zbiórka miejscowego koła Związku Rezerwistów i b. Wojskowych. Do licznie zebranych członków wygłosił przemówienie prezes Koła p. Borkowski Kazimierz — kierownik szkoły powszechnej, w końcu swego przemówienia wzywając obecnych, jako żołnierzy w rezerwie, do pracy dla dobra Rzeczypospolitej.

Po przemówieniu p. Borkowskiego, referent kulturalno oświatowy Koła p. Juszkiewicz Stanisław — nauczyciel miejscowej szkoły wygłosił treściwy odczyt p.t. „Położenie Polski w Europie". W przerwach odczytu obecni słuchali audycji radjowej. W miłym nastroju zebranie przeciągnęło się do godziny 23-ej.

Należy podkreślić, że Koło Z.R. obecnie stanowi poważną placówkę społeczną w Smorgoniach, posiada dwa plutony częściowo umundurowanych i dobrze szkolonych żołnierzy rezerwy. O stanie wyrobienia obywatelskiego członków Koła Z. R. świadczyć może fakt, iż pomimo że znajdują się prawie wszyscy w ciężkich warunkach materjalnych, na apel jednogłośnie uchwalili subskrypcję obligacji Pożyczki Narodowej.

Komendantowi Kompanji Z.R. w Smorgoniach, por. rez. T. Szytowowi, który prowadzi pracę wyszkoleniową i wychowawczą, życzymy dalszej owocnej i pożytecznej pracy dla dobra ogółu. *„Obecny".*

Broń nie jest zabawką

Pięcioletni Zdzisław Chochlewicz darzył ciekawością wszelki sprzęt wojenny i myśliwski. Korzystając z nieuwagi otoczenia, postanowił zawrzeć bliższą znajomość z znajdującą się w pokoju bronią małokalibrową. Zabawka była równie interesującą, jak nowa. Z bestrostką dziecinną bawił się jej stalowym połyskiem.

Matka Chochlewiczowa Marja, widząc broń w ręku dziecka, przerażona zbliżała się by mu ją zabrać z rąk.

Malec właśnie przestudjował tajemnicę lufy i zabrał się do zamków. Traf zrządził, iż broń była nabita. Padł strzał. Kula raniła matkę.

Chochlewiczową w stanie beznadziejnym przewieziono z Podbrodzia do szpitala wileńskiego.

Krwawa sprzeczka.

W Święcianach zamieszkiwali Witkowski Józef i Siemienas Wincenty. Pewnego dnia — może pod wpływem alkoholu, może z innych głębszych przyczyn — między nimi wybuchła kłótnia. Od słowa do słowa przyszło do bójki. Bardziej zapalczywy Siemienas dostrzegł siekierę podniósł ją i uderzył nią przeciwnika. Cios spadł na głowę i na plecy. Witkowski zraniony osunął się na ziemię.

Zawezwana na miejsce zajścia policja zatrzymała Siemienasa, zaś rannego odwieziono do szpitala miejscowego pod opiekę lekarską.

Polski przemysł bednarski organizuje się.

Istniejące obecnie możliwości eksportu beczek z Polski na rynki zagraniczne wogóle są tak duże że Rada Izb Rzemieślniczych w Warszawie, z iniojatywy Izby Rzem. Wileńskiej, wszczęła starania w kierunku zorganizowania polskiego przemysłu bednarskiego.

Starania te dały już konkretny rezultat w postaci Polskiego Związku Wytwórców-Eksporterów Beczek, który powstał w bieżącym miesiącu, jednocząc wytwórców-eksporterów z Warszawy, Lublina, Piotrkowa Trybunalskiego, Łodzi, **Białegostoku i Wilna**. Zadaniem Związku będzie: 1) Przyczynienie się do wykorzystania polskiej produkcji i do zracjonalizowania eksportu, 2) organizowanie eksportu, 3) zakup surowca, 4) kwalifikowanie wyrobów, przeznaczonych na eksport, 5) czuwanie nad przestrzeganiem dobrych obyczajów handlowych — w którym to celu powołany zostanie sąd polubowny, 6) współdziałanie przy akcji standaryzacyjnej.

Związek nie ograniczy się jedynie do wykorzystania możliwości eksportu beczek do piwa do Ameryki, lecz będzie dążył do wzmożenia fabrykacji i eksportu także na inne rynki zagraniczne beczek do whisky, wina, masła, przerobów owocowych, śledzi i t. p.

Bardzo palącą obecnie kwestję drogiego surowca w kraju Związek będzie starał się rozwiązać przez stworzenie nowej organizacji handlowej w formie spółki producentów, któraby mogła obracać dużemi kapitałami. Spółka taka wpłynęłaby także dodatnio wogóle na rozwój produkcji bednarskiej w Polsce, umożliwiając fabrykowanie i dostarczanie wyrobów standaryzowanych, po cenach konkurencyjnych.

Białystok i Wilno, ze swemi spółkami bednarskiemi, weszłyby również do organizacji handlowej i zawsze pewien kontyngent beczek eksportowych miałyby do dyspozycji.

Jak widzimy sprawa eksportu beczek, o której na początku najgłośniej mówiono w Wilnie, nabrała ogólnopolskiego znaczenia gospodarczego.

Na dachu pędzącego pociągu.

Ucieczka niebezpiecznego furjata.

Przed kilku dniami wyjechała na Pomorze specjalna komisja, delegowana przez magistrat wileński dla sprowadzenia ze Świecia umysłowo chorych, leczonych w tamtejszych zakładach psychjatrycznych. Na czele ekspedycji, w skład której wchodziło również 10 strażników szpitalnych, stanął naczelny lekarz szpitala żydowskiego dr. Wirszubski. Komisja zabrała 40 chorych, pochodzących z Wilna i pod eskortą straży, szczęśliwie chociaż nie bez przygód, dostarczyła ich do Warszawy

Dalsza podróż umysłowo chorych w zamkniętym wagonie pociągu Warszawa—Wilno obfitowała w wiele drastycznych scen, gdyż mimo zamkniętych szczelnie drzwi i okien kilku furjatów za wszelką cenę usiłowało wydostać się z wagonu i zbiec. W wagonie co chwila wynikały awantury. Jeden z niebezpiecznych furjatów — Słuckiewicz, był pod tym względem szczególnie natarczywy. Z miejsca zapowiedział wszystkim, że w Wilnie go nie zobaczą, gdyż w drodze ucieknie z wagonu. Słuckiewicz kilkakrotnie podejmował próby ucieczki, za każdym jednak razem był obezwładniany przez strażników, którzy specjalnie czujną zwracali na niego uwagę. Mimo to furjat zamiar swój potrafił urzeczywistnić. Gdy pociąg stanął w Białymstoku, Słuckiewicz, korzystając z chwilowej nieuwagi, błyskawicznym ruchem otworzył okno wagonu i zanim strażnicy zdołali zorjentować się, szybko wyskoczył. Rozpoczął się pościg. Furjat zdążył wskoczyć do jednego z wagonów pociągu, zdążającego w kierunku Warszawy i podczas biegu wdrapał się na dach. Zaalarmowano niezwłocznie policję. Pociąg jednak odszedł, wioząc na dachu niebezpiecznego furjata. O wypadku tym niezwłocznie powiadomiono inne posterunki policji i służbę kolejową. Jaki jest dalszy los Słuckiewicza do tej chwili niewiadomo, przynajmniej magistrat wileński nie otrzymał dotychczas żadnych wiadomości. Wynikałoby z tego, że niebezpieczny furjat zdołał ujść przed pościgiem i przebywa na wolności.

Małoznany pomnik Kościuszki



Pomnik Kościuszki w Słupnie koło Mysłowic na punkcie granicznym b. trzech zaborów.

Samoloty sowieckie nad Wilnem.

Jak już donosiliśmy, w najbliższym czasie z Moskwy wyruszy kilkanaście eskadr samolotów sowieckich. Część eskadr, w ilości 32 samolotów, poleci szlakiem Moskwa—Smoleńsk — Mińsk —Wilno —Warszawa. Samoloty sowieckie mają lądować w Wilnie na lotnisku w Porubanku.

Termin przybycia do Wilna i odlotu do Warszawy sowieckich ekadr narazie nie ustalony. Według uzyskanych informacyj sowieckie eskadry mają przybyć w przyszłym tygodniu.

* * *

Ze Stołpców donoszą iż władze sowieckie oficjalnie powiadomiły nasze władze graniczne, iż w przyszłym tygodniu przez granicę państwową polską będą przelatywały samoloty sowieckie, które udadzą się do Warszawy.

Władze graniczne powiadomiły wszystkie posterunki KOP. na granicy o przelocie sowieckich samolotów.

Oszust—dżentelmen.

Po upływie pięciu lat zwrócił wyłudzone pieniądze plus procenta.

Przed 5 laty został w sprytny sposób oszukany mieszkaniec Wilna — Eljasz Grinlin. Grinlin marzył wówczas by wyemigrować do Stanów Zjednoczonych, dokąd na krótko przedtem, wyjechała pewna panna Lifszycówna w której Grinlin zakochał się. Lifszycówna często pisywała do niego dając mu do zrozumienia, iż w razie przybycia do Ameryki zostanie jego żoną.

Wszelkie usiłowania Grinlina otrzymania pozwolenia na wyjazd do Ameryki spełzły na niczem. Pewnego dnia, kiedy zrozpaczony Grinlin stracił już ostatnią nadzieję, zgłosił się do jego mieszkania jakiś osobnik, niejaki Smidt ubrany dość elegancko, w okularach (ala Harold Lłojd) i z mocno angielskim akcentem opowiedział iż przybywa z Chicago, na skutek prośby jego dobrej znajomej — Lifszycówny. Uradowany Grinlin przyjął gościa bardzo gościnnie. Doszło do szczerej rozmowy. Grinlin opowiedział również o swem marzeniu wyjazdu do Chicago, którego nie może niestety zrealizować. Wówczas gość oświadczył, że może „przeszmuglować" go do Ameryki, lecz naturalnie za pewną opłatą. Grinlin wypłacił Smittowi 100 dolarów a conto, poczem umówili spotkanie za tydzień w Warszawie. G. stawił się punktualnie, lecz „amerykanina" nie było.

Minęło kilka tygodni daremnych oczekiwań. Wreszcie G. przekonany, iż padł ofiarą oszustwa zameldował o wszystkiem policji.

Od tego czasu minęło 5 lat. Aż raptem w tych dniach Grinlin otrzymał list wartościowy z Tel Awiwu (Palestyna) z czekiem pieniężnym na 150 dolarów oraz kartkę następującej treści: „Oszukałem pana gdyż byłem w potrzebie. Obecnie chcą udowodnić, iż mimo to jestem dżentelmenem. Przesyłam w załączeniu wyłudzoną sumę plus procenta i różnicę kursu. Nazwiska mego pan się nigdy nie dowie. Z poważaniem Smitt"

Wdzięczny Grinlin, po otrzymaniu pieniędzy, zgłosił się do policji i odwołał swoje przed pięciu laty złożone zameldowanie.

Zbieg z więzienia Łukiskiego w potrzasku.

Przed paru tygodniami donosiliśmy o zuchwałej ucieczce z więzienia Łukiskiego niebezpiecznego włamywacza i złodzieja Makara Antonowicza.

Ciekawą okolicznością w tej sprawie było to iż przed ucieczką Antonowicz, który już przedtem zdołał dwukrotnie zbiec z aresztów policyjnych, zapowiedział również swoją ucieczkę z więzienia Łukiskiego i to mu się udało.

Wszczęty za zbiegiem pościg nie dał żadnych wyników. Antonowicz przepadł jak kamień w wodzie.

Dopiero wczoraj policja wileńska otrzymała wiadomość z posterunku policyjnego w Ostryniu o zatrzymaniu Antonowicza, który znowu złapany został na gorącym uczynku kradzieży. Zuchwałego przestępcę osadzono narazie w więzieniu powiatowem w Lidzie, skąd w najbliższym czasie dostarczony zostanie do Wilna do dyspozycji miejscowych władz śledczych. Antonowicz i tym razem zapowiedział ucieczkę. (c).

KURJER SPORTOWY

Ognisko K. P. W. mistrzem Wilna w boksie.

Młoda sekcja bokserska K. P. W. Ogniska miała wczoraj pierwszy swój publiczny występ, który zakończył się pierwszem sukcesem

Pięściarze K. P. W. bijąc zespół W. K. S. zdobyli mistrzostwo drużynowe Wilna i teraz walczyć będą jako mistrzowie okręgu w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

W następujących wagach przebieg walk był następujący:

W muszej Kentler zdobywa 2 punkty walkowerem dla K. P. W. gdyż Bagiński nie stanął do walki.

W wadze koguciej powtórzyła się ta sama historja, ale już na korzyść W. K. S. bo Gudalewski miał nadwagę, to też walkowerem zwyciężył „Zyk"

W piórkowej Łukmin (W. K. S.) napotkał silny opór ze strony doskonale zapowiadającego się Kielera z K. P. W. Walka rezultatu nie dała. Ogłoszono wynik nierozstrzygnięty. W. K. S. zgłosił protest

W lekkiej, pięknie walczył Kompowski W. K. S. który nieprzekonywająco pokonał Znamierowskiego K. P. W. Kompowski walczył lepiej technicznie Znamierowski zaś miał szereg ciosów chaotycznych.

W półśredniej Matiukow K. P. W. po ciężkiej walce z Talko przechylił szalę na swoją stronę. Matiukow niepotrzebnie czeka na serje. Nie umie on wykończyć zawodnika, a ciosy ma silne.

W średniej Wojtkiewicz W. K. S. pokonał Poliknę K. P. W. Wojtkiewicz przewagę zdobył dopiero w 2 ostatnich rundach (walczono po 4 rundy). Poprawił się on znacznie, ale jeszcze za mało atakuje

W półciężkiej Zawadzki K. P. W. rozłożył Sadowskiego W. K. S., którego pokonał w III rundzie przez K. O. Sadowski walczył słabo. Zawadzki znacznie się poprawił.

W ciężkiej Ognisko K. P. W. zdobyło przez Endza dwa punkty walkowerem, które zdecydowały ostatecznie o sukcesie w punktacji ogólnej 9:7.

Zainteresowanie meczem duże. Sędziował w ringu p. Hołownia.

W. K. S. nie gra z Naprzodem.

Wczoraj wieczorem nadeszła z Warszawy depesza, iż dogrywka wyznaczona z Naprzodem na 22 b. m. nie odbędzie się. Naprzód zrezygnował z walki.

Najbliższy więc mecz z Polonią odbędzie się 29 bm. w Wilnie.

Do tego czasu poprawi się chyba całkowicie zdrowie Zbroi, który jest rozchorowany.

Czekajmy więc niedzieli 29 października.

Próba nowego spadochronu.



W tych dniach dokonano w Lublinie próby nowego spadochronu konstrukcji p. Łukasza Pereta, ucznia tamtejszej szkoły budownictwa. Próba wypadła pomyślnie.

Na zdjęciu model spadochronu z manekinem w chwili opadania. W owalu konstruktor spadochronu.

11 MOTOCYKLISTÓW STAJE DO WYŚCIGU.

Jutro o godz. 12 na torze wyścigowym na Pióromoncie zawarczą motocykle. Do wyścigu zgłosiło się do chwili obecnej 11 zawodników, którzy walczyć będą w swoich kategorjach.

Wyścigi cieszyć się więc będą dużem powodzeniem, a największe zainteresowanie budzi pojedynek Klebera z Kalinowskim.

Obaj startować będą na motocyklach jednego typu, a więc różnic żadnych nie będzie.

KPW OGNISKO ZAPROSZONE DO ŁAP.

Sekcja pięściarska Ogniska KPW otrzymała wczoraj pisemne zaproszenie na zawody bokserskie do Łap.

Mecz odbędzie się we wtorek.

Występ w Łapach może być doskonałym treningiem dla pięściarzy wileńskich.

DZIŚ DWA TURNIEJE.

Mamy dzisiaj aż dwa turnieje piłkarskie. Jeden rozpocznie się na boisku przy ul. Wiwulskiego, a drugi w sali Ośrodka WF.

W pierwszym turnieju piłki nożnej rozegrane będą dwa mecze między Ogniskiem a ŻAKS, a drugi między Makabi a Drukarzem.

Finaliści walczą jutro o puhar przechodni Makabi.

Co zaś do drugiego turnieju gier sportowych, to ten zapowiada się dość blado. Walczyć będą drużyny B klasowe. Ujrzymy cały sportowy narybek gier sportowych.

Początek turnieju piłkarskiego o godz. 14, a gier sportowych o 17.

DZIŚ KONFERENCJA SPORTOWA KPW.

Prezes klubu sportowego Ogniska KPW płk. T. Sheybel zwołuje na dzisiaj konferencję sportową wszystkich kierowników poszczególnych sekcyj sportowych.

Konferencja dzisiejsza ma wielkie znaczenie, gdyż mają być dzisiaj omówione niezbędne sprawy związane z sezonem zimowym, a wiemy przecież, że KPW posiada dwie doskonale postawione sekcje: narciarską i hokejową.

Zebranie rozpocznie się o godz. 18. Między innemi nastąpi podział sali gimnastycznej w której rozpoczną się od poniedziałku ćwiczenia gimnastyczne, tak zwanej suchej zaprawy narciarskiej i hokejowej.

ZAWODY STRZELECKIE.

Dnia 22 października br. (niedziela) odbędą się zawody strzeleckie o Odznakę Strzelecką Z. S. zorganizowane przez Akad. Oddz. Zw. Strzel. stud. USB. dla członków Oddziału i gości — chcących Odznakę takową zdobyć.

Karabinki małokalibrowe, amunicja i tarcze — na miejscu. Koszta serji (10 strzałów zaliczanych i 3 próbne) wynoszą 1 zł. Strzelania odbędą się na strzelnicy Miejsk. Kom. WF. i PW. na Pióromoncie. Początek o godz 9-ej.

Zabezpieczenie listonoszy pocztowych przed napadami.

W związku z ostatniemi napadami na listonoszów i ambulanse pocztowe władze pocztowe wydały odnośne polecenia i instrukcje dla listonoszy i konwojentów, pilnujących ambulanse pocztowe. Konwojenci zostaną uzbrojeni i będą posiadali tylko klucze od zamków skrzyń pocztowych z gotówką, natomiast klucze od kłódek mają posiadać tylko przydrożne urzędy pocztowe. Duplikaty kluczy otrzymują konwojenci w masywnych kopertach z pieczęcią urzędową, których całość będą sprawdzały urzędy przydrożne pocztowe.

RADJO

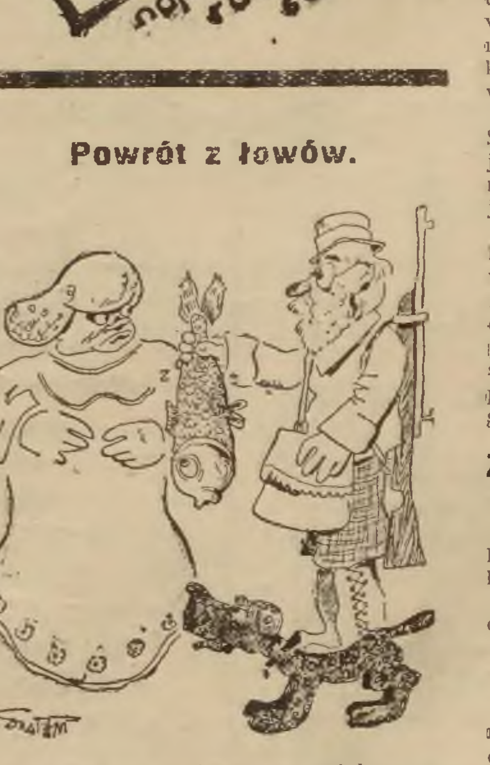
WILNO.

SOBOTA, dnia 21 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Komunikat. Czas. 12.05: Transm. z Mostów Wielkich uroczystości odsłonięcia pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. Kom. meteor. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda roln. 15.40: Chwilka strzelecka. 15.50: Muzyka z płyt. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40. Francuski. 16.55: Koncert kameralny. 17.50. Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagr. 18.00: „Zagadnienia programowe Funduszu Pracy — odczyt. 18.20: Muzyka lekka. 19.05. Tygodnik litewski. 19.20: Rozmaitości. 19.25 Kwadrans akademicki. 19.40. Program na niedzielę. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: Skrzynka techniczna. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00 „Dawne pszczelnictwo na ziem. płn.-wsch. Rzplitej" — odczyt. 22.15: Wiad. sportowe 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

TRIO TRON najtańsze lampy radjowe na świecie

Powrót z łowów.



Roztargniony profesor zapomniał, co ma na plecach, wędkę czy strzelbę.

Wystawa obrazów żydowskich artystów malarzy.

Przy ul. Wielkiej 47, na I piętrze, w dawnym lokalu firmy Załkind, rozłożyła się wystawa Wileńskiego Towarzystwa Żydowskich Artystów Plastyków. Prezesem Towarzystwa jest p. B. Załkind, znana, dojrzała firma artystyczna, jeszcze impresjonista, dosyć nierówno jednak, bo raz wcześniejszej odmiany to znów późniejszej odmiany tego kierunku, lub zgoła „post impresjonista". Prowadzi, że się tak wyrażę. Wystawę wraz z p. Lejbowskim, Szerem i Białogórskim.

Poziom tej ekspozycji jest dosyć nierówny, występuje to nawet w pracach p. Załkinda. Pozatem jeśli o niektórych młodszych chodzi, nie wszystko należałoby dopuścić na wystawę. Stanowczo nie zasługuje na to owo żółte studjum portretowe, nie pamiętam już czyje, ani cykl obrazków, banalnych widoczków zaułków, Bernardyńskiego i innych, jak by żywcem ściągniętych z tak popularnych fotografij.

Wszystko razem jest trochę „handlowe". Widać, że sporo rzeczy robionych jest bardzo na sprzedaż, co zresztą w dzisiejszych ciężkich czasach jest dosyć wytłomaczalne, dla poszczególnych artystów (grzeszą tem prawie wszyscy po trochu), lecz nie dla kierownictwa Wystawy, które obowiązuje pewna selekcja. Sporo obrazów widzieliśmy już na innych wystawach, np. p. Załkinda ośnieżoną synagogę i inne.

P. Lejbowski jest naogół sumiennym artystą, także raczej impresjonizmowi, jeśli o rzeczy olejne chodzi, hołdującym. Między temi ostatniemi są tęgie prace, jak bodajże jeszcze przedwojenna cerkiew oraz słabsze jak widok z góry Zamkowej, zanadto już kolorkowy. Pozatem duża serja rysunków kredką, niekiedy nawet bardzo ciekawych portretowych studjów charakterystycznych.

P. Szer, również poważniejsza firma, zwraca uwagę b. tęgim pejzażem z miasteczkiem i jeziorem Świr, oraz motywem z dzielnicy żydowskiej Wilna. Trochę to coprawda przypomina p. Jamontta. Akwarele nieco słabsze.

P. Białogórski jest b. płodnym i zdolnym jednak malarzem pejzażystą. Niektóre prace (duże motywy wileńskie) są b. ciekawe, widać w nich i kompozycję barwną i dobry rysunek, niektóre jak wspomniany cykl zaułków zanadto schlebiają publiczności" (oczywiście tej mniej wyrobionej artystycznie).

P. Efronówna jest zdolną studentką Wydz. Szt. P. USB. co się zaznacza w niektórych jej pracach wyraźnie, ale zupełnie niepotrzeb nie wystawiła takie zupełnie szkolne prace, jak ów bez i t. p.

P. Chwoles ładnie się zapowiada, pisaliśmy już o nim kiedyś. Poza portretem już wystawianym gdzieindziej, są dwa niezłe pejzaże, ale o b. odmiennym charakterze, widać że młody artysta jest jeszcze niezupełnie pewien, czego chce. Szkoły i jeszcze raz szkoły i to dobrej, bo przy błądzeniu samopas, grozi conajmniej maniera, jeśli nie wogóle — nicość. **s. z. kl.**

Zjazd delegatów Centr. Kp. Przywozowych.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się wielki zjazd w Izbie Przemysłowo-Handlowej delegatów Centr. Kp. Przywozowych.

Rannym pociągiem do Wilna przybywa około 50 delegatów z całej Polski.

1865 małżeństw.

Na podstawie danych Urzędu Statystycznego na terenie woj. wileńskiego w ciągu ostatniego kwartału zawarto 1865 małżeństw. Najwięcej zawarto małżeństw katolickich, drugie miejsce zajmują żydowskie.

Odprawa Prezesów K. P. W.

z całego terenu okręgu wileńskiego.

13 października r. b. w sali „Ogniska Kolejowego K. P. W." w Wilnie, pod przewodnictwem prezesa Zarządu Okręgowego K. P. W., p. Michała Puchalskiego, odbyła się odprawa prezesów i referentów kulturalno-oświatowych „Ogniska K. P. W." z terenu Okręgu Wileńskiego.

W życiu KPW odprawa ta miała doniosłe znaczenie, zwłaszcza, iż wytyczne i ogólny zarys działalności na przyszłość pozwala stwierdzić, że organizacja weszła na tory pracy realnej w terenie działania, a zasiąg jej rozszerzono na poszczególne Ogniska, które działalność swą, pod egidą Zarządu, prowadzić mają bardziej intensywnie, niż dotychczas.

Na szczególne podkreślenie i omówienie zasługują referaty I-go wiceprezesa, ppłk. dypl. Tadeusza Sheybala, a mianowicie — organizacyjny i wyszkoleniowy.

W referatach tych ppłk. Sheybal wskazał na konieczność przebudowania dotychczasowych zasad pracy tak, aby praca ta poszła w kierunku zrealizowania działalności organizacyjnej przedewszystkiem. Aby to osiągnąć, wskazuje referent na potrzebę odpowiedniego postawienia sekcji organizacyjnej w poszczególnych „Ogniskach" KPW. Ta droga skieruje organizację na właściwe tory i wówczas tylko organizacja spełni te zadania, jakim służy. Rozwijając konstruktywnie nowe założenia pracy w terenie, płk. Sheybal podnosi i rozwija podstawy nowej pracy, która nie może ograniczać się do spełnienia poszczególnych czynności bez zrozumienia i obojętnego do niej ustosunkowania się. Członek KPW winien i musi hołdować szczytnym hasłom „Kapewiackim", służyć im wiernie i wytrwale, będąc ich najgorętszym krzewicielem wśród szerokich warstw armji kolejowej. Referent wskazuje dalej na przestrzeganie dyscypliny, jako niezbędnego spoidła w organizacji o charakterze wojskowym. Pracę w terenie płk. Sheybal ujmuje w lapidarnem określeniu — wszystko dla Państwa przez twórczą pracę w organizacji.

Referat Kulturralno - Oświatowy wygłosił p. Karol Foss, podnosząc w zwięzłych słowach potrzebę pracy bardziej owocnej drogą, przez jakie prowadzi hasło rzucone przez płk. Sheybala. Powołując się na tezy, postawione przez majora Ludwika Naimskiego — rozwijania kultu bohaterstwa i kultu Państwa, p. Foss zapowiada nowe, a tak ożywcze dla organizacji, plany pracy twórczej.

Fachowy referat o wychowaniu fizycznem — dobrze opracowany — wygłosił p. Andrzej Kisiel, a referat w sprawach ogólnych — p. Kazimierz Moskwa.

Prezes Okręgu, p. Michał Puchalski, w przemówieniu swem wzywał obecnych na odprawie Prezesów Ognisk do pracy twórczej, podkreślając z całym naciskiem, iż członkowie KPW ze swemi władzami na czele muszą się poddać dyscyplinie, bez której organizacja istnieć nie może, a która jest podstawowym warunkiem istnienia organizacji.

Odprawę zaszczycił swą obecnością p. dyrektor kolei inżynier Kazimierz Fałkowski, który do zebranych wygłosił obywatelskie, a mocne w treści przemówienie.

Zarząd Okręgu podejmował przybyłych na odprawę prezesów Ognisk skromnem śniadaniem i obiadem.

(a)

KRONIKA

Sobota 21 Październ.	Dziś: Urszuli P. M. Jutro: Korduli i Alodji Wschód słońca — g. 6 m. 09 Zachód — g. 4 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 20/VIII — 1933 roku

Ciśnienie 770
Temp. średn. + 10
Temp. najw. + 11
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr — półn.-schodni
Tend. barom. — wzrost
Uwagi: chmurno, później dość pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.
Oraz Mańkowicza ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwindta — Niemiecka, Narbutta Ś-to Jańska.

OSOBISTA

— **Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz w Wilnie.** W dniu 20 b. m. przybył do Wilna p. marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz. Pobyt pana marszałka potrwa kilka dni i ma charakter prywatny.

— URLOP WICE-PREZYDENTA MIASTA. P. wice-prezydent Czyż rozpoczął tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo sekcji technicznej objął p. prezydent Maleszewski.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Akademickie Koło Muzyczne.** Zarząd Koła przypomina członkom, że w niedzielę 22 bm. w Ognisku Akad. (Wielka 24) odbędą się próby, sekcja mandolinistów — godz. 9.30 sekcja smyczkowa — godz. 12. Poszukujemy wiolonczelistę z własnym instrumentem oraz mamy wolną altówkę. Przyjmujemy zapisy nowych członków.

— CIEKAWY ODCZYT W OGNISKU AKADEMICKIEM (Wielka 24). Dziś w sobotę 21 października o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się odczyt kol. Bogusława Pilniaka, pilota Aeroklubu Wileńskiego, p. t. „Akademik a sport lotniczy". Po odczycie prelegent udzieli szczegółowych informacyj o warunkach zdobycia przez akademików (czki) wiedzy teoretycznej i praktycznej w dziedzinie lotnictwa motorowego i szybowcowego. Jednocześnie będą przyjmowane na miejscu zgłoszenia na kurs teoretyczny dla kandydatów na pilotów motorowych.

— AKADEMICY I SYMPATYCY A. Z. S. UWAGA! Dziś o godzinie 19.35 w radjo wileńskiem kolega Wiktor Stankiewicz wygłosi pogadankę informacyjną w sprawach sportu akademickiego i o Akademickim Zw. Sportowym w Wilnie.

Z POCZTY

Można nie podawać nazwiska, mówiąc z rozmównic publicznych. Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów wyjaśnia, że notowanie nazwisk osób przeprowadzających rozmowy międzymiastowe z rozmównic publicznych nie jest obowiązkowe i na kartce zgłoszeniowej rubrykę „zamawiający" należy zakreślić.

Dotyczy to również w ruchu telegraficznym, gdzie nadawca może, lecz nie musi podać swój adres, ewentualnie nazwisko.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chrześcijan m. Wilna i Województwa Wileńskiego** prosi swych członków o przybycie na Walne Zgromadzenie Związku dnia 22 października o godz. 3 p. p. do lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2.

Obecność członków obowiązkowa.

— **Tombola.** Zarząd Związku Oficerów w stanie spoczynku Rz. Polskiej Koło Wileńskie urządza w dniu 21 października br. o godz. 19 w Kasynie Związku przy ulicy Mickiewicza Nr. 22 m. 2 tombolę, na którą zaprasza p. p. członków Związku i gości z rodzinami.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z Legjonu Młodych.** W niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 17. w lokalu Legjonu Młodych, ul. Królewska 5—22, odbędzie się zebranie dyskusyjne z ref. Jana Duchnowskiego p. t. „O niezależność gospodarczą Polski"

Obecność członków obowiązkowa, goście mile widziani.

— **Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów Średniej Szkoły Handlowej Męskiej w Wilnie zawiadamia** swych członków, że dnia 23 bm. (poniedziałek) o godzinie 6 wieczór odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Informacyjne w lokalu Szkoły Handlowej Stow. Kup. i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie, przy ul. Biskupiej 4—4 w sprawie egzaminów.

— **Z Polskiego Towarzystwa Chemicznego.** We wtorek 24 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali wykładowej Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (Nowogródzka 22) odczyt p. d-ra Leona Kamieńskiego p. t. „O witaminach". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— ZARZĄD STOW. B. WYCH. GIM. ŚW. KATARZYNY W PETERSBURGU ZAWIADAMIA, że walne zebranie członków odbędzie się 22 października w niedzielę u prezeski ul. Objazdowa 6 m. 7 o godz. 4 po poł. Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze przybycie gdyż w razie niedostatecznej liczby członków następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o 5. godzinie. Na porządku dziennym sprawa dożywiania dzieci i sprawa dalszej egzystencji Stowarzyszenia.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Związek Cechów.** Wobec bezpodstawnych, wygórowanych wymiarów podatku dochodowego, uchwalono by wszyscy rzemieślnicy pokrzywdzeni niesłusznym wymiarem podatku dochodowego, złożyli do Zarządu Związku Cechów na ręce prezesa A. Ślusarskiego ul. Jagiellońska 11; ścisłe informacje jak to: nakazy za ostatnie lata i rok podatkowy, lub wezwania Komisyj Szacunkowych poddających w wątpliwość zeznania płatników, a wskazujące wyśrubowany obrót od którego wymierza się podatek lub wygórowaną stopę procentową, odpisy odwołać, kwity wpłat, upomnienia sekwestratorów i t. p.

Zebrana większa ilość dowodów, wskazujących uciemiężenie rzemiosła przez Urzędy Skarbowe w Wilnie zostanie dołączona do Memorjału, który w tych dniach zostanie przesłany czynnikom miarodajnym w Warszawie.

RÓŻNE

Zakończenie Kursu z Ratownictwa i Obrony Przeciwgazowej dla sióstr Szpitala Wojskowego D. W. Wilno oraz klinik USB. nastąpi jutro przez rozdanie słuchaczkom świadectw, które odbędzie się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża (przy ul. Tatarskiej 5 o godz. 17-ej.

— STUDJUM MUZYCZNE RADY WIL. ZRZESZEŃ ARTYSTYCZNYCH. Dziś o godz. 18 konferencja na temat „Fr. Chopin twórcą nowego stylu fortepianowego" Liczne ilustracje płyt gramofonowych.

Godz. 19.15 orkiestracja nowoczesna.

— CYTELNIA RWŻA otwarta codziennie od godz. 19 — 21 (7 — 9). Wykaz abonowanych czasopism na miejscu. ul. Ostrobramska 9 m. 4.

Z życia żydowskiego.

Centralny Wydział Palestyński otrzymał od Egzekutywy Agencji Żydowskiej w Jerozolimie wiadomość o wysłaniu 1350 certyfikatów palestyńskich dla emigrantów z Polski.

Członek Wydziału wykonawczego Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie Z. Kałmanowicza udał się do Łotwy i na Litwę w sprawach Instytutu. Stamtąd udaje się do Paryża dla przeprowadzenia pewnych prac dla redakcji Encyklopedji Żydowskiej, której pierwszy tom wyjdzie niebawem z druku.

NA WILEŃSKIM BRUKU

PIEC ZAWALIŁ SIĘ NA KOMINIARZA.

Nieszczęśliwy wypadek przytrafił się wczoraj kominiarzowi Franciszkowi Nejmanowi, zam. przy ulicy Słowiańskiej 9.

W czasie naprawy jednego z pieców, kiedy kominiarz wsadził głowę i część tułowia do paleniska, chcąc obejrzeć wewnętrzne ścianki pieca, rozległ się silny huk i trzeba mieć takiego pecha cały piec zawalił się, grzebiąc pod sobą niefortunnego kominiarza.

Domownicy niezwłocznie pośpieszyli z ratunkiem i wkrótce wydobyli z pod zwałów cegieł i gliny poważnie poranionego Nejmana, który wkrótce stracił przytomność. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło rannego kominiarza do szpitala św. Jakóba. (e).

WŁADZE ADMINISTRACYJNE ZAINTERESOWAŁY SIĘ „ŻARTEM GAZOWYM" W MAGISTRACIE.

W związku z „żartem gazowym" w magistracie, o którym donosiliśmy wczoraj, dowiadujemy się iż wypadkiem tym zainteresowały się władze administracyjne, polecając czynnikom miarodajnym przeprowodzić w tej sprawie dochodzenie i ustalić nazwisko „dowcipnisia", lekkomyślnie postępującego z petardami i świecami gazowemi. (e)

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, w sobotę dnia 21 października o godz. 8 w. Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu wielce emocjonujący reportaż z wojny światowej „Fraulein Doktor" — J. Tepy, który wzbudza coraz większe zainteresowanie publiczności wileńskiej.

W rolach głównych — H. Skrzydłowska (jako agentka niemiecka Marja Lesser oraz J. Woskowski w otoczeniu całego zespołu.

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze na Pohulance.** W niedzielę 22 października o godz. 4 pop. dana będzie doskonała komedja satyryczna J. Romains'a p. t. „Tryumf Medycyny" — z J. Woskowskim w roli D-ra Knocka. Ceny zniżone.

— **Legitymacje zniżkowe 25 proc.** — do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja teatru od 11—2 pop.

— **Występy Maryli Karwowskiej.** Dziś w dalszym ciągu świetna operetka Offenbacha „Piękna Helena" z Marylą Karwowską, niezrównaną odtwórczynią roli tytułowej. W rolach główniejszych biorą udział: Halmirska, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski, który operetkę tę wyreżyserował. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego, oraz udział znakomitego zespołu baletowego pod kierunkiem J. Ciesielskiego, stanowi całość wysoce artystyczną, której mogą pozazdrościć najbardziej renomowane teatry stołeczne.

— **„Jasnowłosy Cygan".** Wkrótce ukaże się na scenie „Lutni" w całej okazałości w pięknych stylowych dekoracjach Edwarda Karnieja „Jasnowłosy Cygan" Knopfa w reżyserji M. Tatrzańskiego. W głównej roli kobiecej wystąpi po raz pierwszy nowopozyskana śpiewaczka Eugenja Łasowska. Premjera w przyszłym tygodniu.

— **Pierwszy tenor Opery Berlińskiej i opery „La Scala" w Medjolanie w Sali Konserwatorjum w Wilnie.** Do największych atrakcyj obecnego sezonu koncertowego Wil. T—wa Filharmonicznego należy zapowiedziany koncert znakomitego śpiewaka — pierwszego tenora Opery Berlińskiej i „La Scala" Hermanna Simberga, koncert odbędzie się o godz. 8 wiecz. w sali Konserwatorjum w niedzielę 22 bm.

W programie arje operowe romanse i pieśni.

Bilety sprzedaje Kasa Konserwatorjum od godz. 10 do 2 i od 3 do 7 wiecz.



Maryla Karwowska

znakomita artystka opery warszawskiej, kreuje z wielkiem powodzeniem w Teatrze muzycznym „Lutnia" rolę tytułową w op. Offenbacha „Piękna Helena".

Czarna Kawa Klubu Społecznego.

Dzisiaj w sobotę w lokalu Woj. Sekretarjatu BBWR. przy ul. Anny 2, o godz. 18. odbędzie się Czarna Kawa Klubu Społecznego, połączona z odczytem posła dr. Stefana Brzozowskiego natemat spraw akademickich.

Wstęp na salę za stałemi kartami.

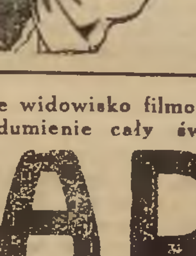
Temat odczytu wywołał żywe zainteresowanie w sferach akademickich.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 28,50 — 28,64 — 28,36; Nowy York 6,30 — 6,33 — 6,27; Paryż 34,89 — 34,98 — 34,80; Szwajcarja 172,75 — 173.118 — 172.22; Berlin w obrotach prywatnych 212,75.

Dolar w obr. pryw. 6,17.

Rubel — 4.70.

HELIOS
DZIŚ
Gwiazda gwiazd! Jedna i jedyna
Greta Garbo
w najnowsz. superfilmie **„Jaką mnie pragniesz"**
w/g powieści **Luigi Pirandella.**
Dodatek nadzwyczajny: **Gdańsk w cieniu swastyki** i in.

Z tajników kobiety, która znała mężczyzn.

w kinie **PAN**
Dziś KAWALKADA
Film nad filmy! Potężne widowisko filmowe, które wprowadziło w zdumienie cały świat
W roli głównej **Clive BROOK.** Rewelacyjny niebywały nadprogram: **Proces o podpalenie Reichstagu**
Uprasza się o przyb. na początki seansów **punktualnie: 2—4—6—8—10.15.**

CASINO
Dziś premjera! Szatański, nieporówn. **BELA LUGOSI** (bohater f. Chandu) w najbardziej **niesamowitym,** osobliwym arcyfilmie p. t. **BIAŁY UPIÓR**
Sceny przewyższ. wszystko co wyobraźnia stworzyć może! Oglądanie tego obr. zaleca się ludz. o siln. nerwach
NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe** (ostatnie nowości z całego świata) i in. **CENY ZNIŻONE!**

Przychodnia Lekarzy Specjalistów
Wilno, ul. Trocka 9, tel. 609.
Chor.: wewnętrzne, chirurg., kobiece, dzieci, nerwowe, oczu, uszu i gardła, skórne, wener. i moczopłciowe. Analizy lekarskie. Gabinet dentystyczny. Poradnia dla ciężarnych.
Otwarta codziennie od godz. 9 rano do 8 wiecz.

Zakłady Graficzne „ZNICZ"
Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40
Dzieła książkowe, druki, książki dla urzędów państwowych, samorządowych, zakładów naukowych. Bilety wizytowe, prospekty, zaproszenia, afisze i wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa
WYKONYWA
PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Dr. GINSBERG
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3 tel. 567
od godz. 8—1 i 4—8.

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Wielka Nr. 21, tel. 9-21, od 9—1 i 3—8
W. Z. P. 29.

Dr. J. Bernsztein
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8
Z. W. P

Akuszerka
Marja Łaknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz. ulica Kasztanowa 7, m. 5.
W. Z. P. Nr. 69.

ZGUB. kartę rejestracyjną rocznika 1915 na nazwisko Piotra Rajskiego, wydaną przez Referat Wojskowy przy Magistracie m. Wilna—unieważnia się

SKLEP
do wynajęcia o dwuch wystawow. oknach, zdatny na bławat lub na skł. futer i t. d. Wileńska 25, u dozorcy.

MIESZKANIE
do wynajęcia, 5-pokojowe, nowoodremontowane, słoneczne, z wygodami Wileńska 25, m. 9.

300 zł. miesięcznie jako dochód uboczny. Fachowość zbyteczna. Natychmiastowy dochód zapewniony. Zajęcie stałe i pewne. Zgłoszenia: „Centrala", Lwów Wojciecha.

Poszukuję POSADY
maszynistki lub kancelistki w godzinach wieczornych. Zgłoszenia do adm. „Kurjera W." pod M,

Poszukuję pracy biurowej
(mogę na parę godzin dziennie) posiadam praktykę pisania na maszynie Oferty w Adm. „Kurjera Wil" pod „Maszynistka"

B. nauczyciel gimn.
udziela lekcyj i korepetycyj w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kur. Wil" pod b. nauczyciel

RADJO!
Wyrabiam i instaluję głośniki do aparatów kryształkowych bez lamp. Za odbiór czysty i wyraźny gwarantuję. Ceny konkurencyjne.
WŁ. ŻYLIŃSKI
Ludwisarska 9, m. 6.

Uczeń 8 kl.
państwowego gimnazjum znajdujący się w bardzo trudnem położeniu, chętnie będzie udzielał lekcyj ze wszystkich przedmiotów za małem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty proszę kierować w Redakcji pod „W".

Energiczni
zastępcy losowi znajdą intratne zajęcie. „Kredyt", Lwów, Kilińskiego 3

E. KOBYLIŃSKA. 76

ZŁOTE SCHODY.

Piosenka zamilkła, a przy boku Ludki zjawił się krępy chłopak. Poszli w milczeniu. Ale niepokój oczu Franka zerkał na nią uporczywem pytaniem, więc odpowiedziała mu prędko, jakby uciekając przed wzruszeniem.

— Jadę stanowczo. Czy odwieziesz mię do Wilna, Franeczku?

— A... ten bubek?

— Myślę, że chodzi o pana Natockiego? — poprawiła drżącym nieco głosem Ludka. — Ano... nie chce mię znać... naturalnie...

— Mam nadzieję, że nie powiedziałaś mu nic o swoich projektach?

— Bądź spokojny.

— Bo to mogłabyś mu napisać później... Ale narazie... konspiracja.

— Dajże spokój. Nie napiszę nawet, bo wszystko między nami zerwane.

Ludka odwróciła głowę, opanowując nagłą boleść, a bezwzględny Franek mówił z uciechą w głosie.

— To i lepiej! Co masz zawracać sobie głowę jakimś endekiem!

Wzruszyła ramionami pogardliwie na tę chłopczyńską filozofję, która musiała na wszystko nalepić określoną etykietkę. Co on mógł wiedzieć o jej serdecznej walce z pieszczotliwemi rękoma zmysłowości? Co on mógł wiedzieć o słodkiej wizji dzieciątka, które chciało spłynąć w jej ramiona? Nic. A szedł w tej chwili szerokiemi, mocnemi krokami i poruszał mądrze głową, niby taki wszystko wiedzący. Po raz pierwszy przyszło Ludce do głowy, że ci mężczyźni ujmują kobiecość według utartego szablonu. Nie znoszą, jak im się coś z rąk wymyka, zanim nadążą z definicją. I Franek jest taki. Słowo „endek" jest dla niego wyjściem z sytuacji, a dla niej nie znaczy w tej chwili nic. Wie tylko o szafirowych oczach z czarnych rzęs trzepotaniem... Nagły spazm zazdrosnego lęku o tych dwoje, pozostawionych w lesie, był tak dotkliwy, że na usta Ludki wybiegły słowa, które już teraz wracały ciągle, jak monotonna jej żałości przygrywka:

— O jakież to wszystko jest trudne!

— Co mianowicie?

— Wszystko! I ta gorycz ciągła i ta radość dziwaczna — wszystko krzyknęła Ludka.

— Wiesz co? Odwiozę cię do Wilna dzisiaj — rzekł zaniepokojony Franek, patrząc, jak drżą kąciki jej dziecinnych ust.

— Muszę jeszcze z twoją matką pomówić. Zresztą nie bój się o mnie.

— Mogę się bać, czy nie bać — to już moja rzecz. Ale nie jestem takim kawałkiem drewna, jak ci się zdaje. Wolałbym ci bólu oszczędzić. A tak się składa, że mamy właśnie w domu niema.

— Jakto?

— A tak. Przysłano brykę po nią, bo ciocia Olimpka spuchła na twarzy i leży w łóżku, a właśnie do Karoliszek zwalili się goście. Więc mama pojechała z pomocą. Nie chciała nawet jechać, bo mówiła, że jej jakoś ciężko z domu wyruszyć, ale ja namówiłem.

— Myślisz dzisiaj?... zawahała się Ludka.

— Co masz czekać? Zostawisz list i ja matce resztę wytłumaczę. Chyba zrozumie, bo to poczciwe w gruncie rzeczy kobiecisko.

— Wiesz, że dobrze... Tak... tak... Kochany jesteś, że mi ułatwiasz sytuację.

— Pojedziemy na noc. Helce powiedz, co chcesz. Zresztą ja z nią pomówię, bo jej trzeba łopatą do głowy. Tępa.

Ludka milczała, myśląc o dalekich gwiazdach nad sennym dworem, w którym pozostanie tych dwoje... Czy gwiazdy umieją krzyczeć i ostrzegać? O nie należy myśleć o tem... Niech się spełni dziwaczne przeznaczenie. Przełknęła łzy, co stanęły jej w gardle i pochwyciła uważniej ostatnie słowa Franka, który coś mówił bez przerwy:

...właśnie zgadało się i o tobie. On ten zamiar pochwalił.

— Kto?

— No, Janusz, Janusz! Cóż ty wrony strzelasz, zamiast słuchać.

— Przepraszam. Gdzie go widziałeś?

— W Karoliszkach, mówiłem przecie, że matkę odprowadziłem. Ależ gapa jesteś!

— Więc cóż on powiedział?

— Powiedział, że przydasz się tam, niema gadania. Ludzie bardzo potrzebni. Rozumiesz? on cię uważa za „człowieka".

Ludka zżymnęła się niechętnie.

— Przestań dogryzać, a mów porządnie.

— Mówię. Janusz jest też zupełnie zwarjowany, jeżeli chodzi o tego ich Komendanta. Dał mi nawet jego fotografję i kazał, jak oka w głowie pilnować. Patrz!

Pochylili się nad kwadracikiem papieru, dysząc ze wzruszenia.

— Dziwny. Taki brwią zjeżony, a w oczach łagodny. Rozumiem, że musi być opryskliwy i wiem, że można go kochać bez pamięci. Daj mi to — modliła się bez tchu. — Jestem słabsza od ciebie i... bardzo cierpię w tej chwili.

Franek się zawahał.

— Właściwie... o co ci chodzi? Przecież to nie jest relikwja?

Ja jeszcze sam nie wiem, co mam o nim sądzić. Ale Janusz potwierdził, że on wierzy w zmartwychwstanie Polski i to niedalekie. Podobno mówi, że my się bić o nią będziemy... że doczekamy.

— Niech będzie błogosławiony — rzekła uroczyście dziewczyna. — Za tę wiarę niech będzie błogosławiony. Proszę cię, daj mi tę fotografję, braciszku.

Franek nie oparł się pieszczotliwości słów dziewczęcia i spełnił jej prośbę.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.